

★ CZYSZCZENIE SZEREGÓW

★ HORROR czyli KABARET

★ DUŃCZYCY W KOZARZACH

★ PAMIĘTNIK NASTOLATKA: Wybrańcy bogów

★ TV na tydzień

str. 4

str. 5

str. 6

str. 10

(wkładka)

KONTAKTY

41(622)

11 PAŹDZIERNIKA 1992

CENA 3000 ZŁ

KATARZYNA MAY

KURS NADZIEI

Beata Dmochowska z Zambrowa w ubiegłym roku skończyła Liceum Ekonomiczne w Łomży. Maturę zdała, mogła startować na studia, ale... Rodzice na skromnych rentach, w domu siostra z rodziną, nauka kosztuje. Zrezygnowała. To były ostatnie w jej życiu wakacje. Lato upalne, koleżanki kręciły się po mieście. Razem zarejestrowały się w biurze pracy jako bezrobotne.

cd. na str. 8-9

str. 9

Na pomoc!

Fot. Gabor Lőrinczy

KONTAKTY

KONTAKTY

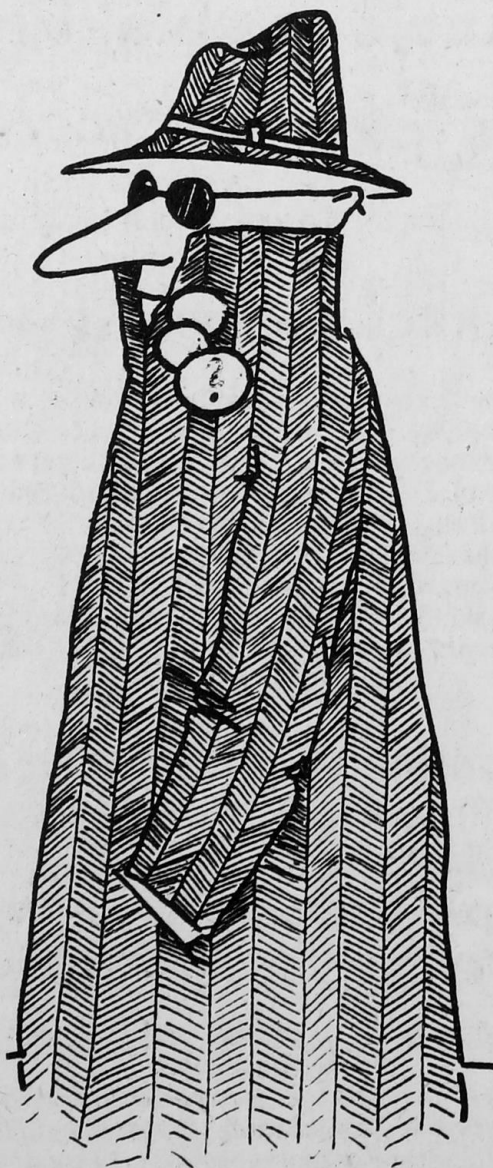


– Prócz jednego zgłoszonego mi przypadku, żaden z przewodniczących nie poinformował mnie o sprzeciwie związkowców. Ten jeden protest wynikał z powątpie-

– Jestem za zweryfikowaniem związku, żebyśmy byli czyści – mówi Tadeusz Chludziński z MPEC-u w Łomży.

Oczyszczanie

KAROLINA TOMCZYK



Tysiące wniosków, napłynęły do MSW, będą prawdopodobnie trywane. Po co więc takularna akcja? Dla wienia nastrojów?

Rys. Zdzisław Roman

Łomżyńscy lekarze po raz drugi w tym roku zaprosili sławy medyczne na spotkanie w Łomży. W maju lekarze z Oddziału Ortopedyczno-Urazowego Wojewódzkiego Szpitala Zespołowego prezentowali swoje osiągnięcia na zjeździe w Rajgrodzie.

2 i 3 października odbyła się I Konferencja Naukowo-Szkoleniowa WSzZ w Łomży zorganizowana przez miejscowych chirurgów i urologów. Honorowy patronat objął wojewoda Jerzy Brzeziński, Komitetowi Organizacyjnemu przewodniczył dyrektor szpitala, dr Henryk Perkowski.

W konferencji, oprócz zaproszonych lekarzy z całego rejonu (około 200 osób), wzięły udział autorytety naukowe z dziedziny urologii, chirurgii i gastrologii: prof. Henryk Płachta ze Szpitala Wojkowego w Warszawie, prof. Bronisław Stawarz (konsultant wojewódzki z urologii), prof. Krzysztof Bielecki, prof. Eugeniusz Butruk.

Prof. Henryk Płachta w asyście łomżyńskich lekarzy przeprowadził pierwszą w północno-wschodnim regionie Polski operację laparoskopowego usunięcia pęcherzyka żółciowego. Nowoczesna aparatura potrzebna do tego typu zabiegów została wypożyczona szpitalowi w Łomży.

Laparoskopia jest znana od kilku lat na Zachodzie. Jest to metoda ekonomiczna, prosta i o wiele mniej obciążająca pacjenta niż tradycyjna operacja. Chory na drugi dzień po zabiegu może opuścić szpital – tłumaczy chirurg-urolog, dr Telesfor Saracyn, inspirator Konferencji. – Firma Medim wyposażała nasz szpital w kilka nowoczesnych urządzeń: artroskop i endoskop. Liczymy, że i laparoskop zostanie u nas na dłużej.

Po operacji lekarze wysłuchali kilku wykładów. Jednym z poruszanych tematów było wykorzystanie badań urodynamicznych. Sprzęt, dzięki któremu można uzyskać dane (osiągane po kilkunastu tradycyjnych badaniach) kosztuje niewiele, potrzebna tylko decyzja.

Lekarze mogli zapoznać się z ofertami dwudziestu firm farmaceutycznych i handlujących sprzętem medycznym, które wystawiły swoje oferty w foyer Urzędu Wojewódzkiego. Można również zobaczyć operację laparoskopową zarejestrowaną na filmie.

Najważniejsze i niewymierne są kontakty ze specjalistami z całego kraju – mówi dr Saracyn. – Dzięki nim lekarze z Łomży mogą szkolić się w najlepszych ośrodkach. Ważne jest również dla nas pokazanie się, przedstawienie środowisku lekarskiemu. Zdarza się bowiem, że koledzy z naszego regionu nie wiedzą, że w Łomży istnieje mały oddział urologiczny.

Mimo niewielkiej ilości łóżek szpitalnych urodziny z Łomży dokonują wiele specjalistycznych zabiegów. Kontakt z autorytetami urologii pomoże w rozwijaniu umiejętności. (jog)

WIECZNE ŹRÓDŁO

Łomżyński Oddział Archiwum Państwowego w Białymstoku obchodzi 40-lecie istnienia. Ale jego historia sięga znacznie odleglejszych czasów. Już na przełomie XVII i XVIII wieku istniało w Łomży Archiwum Aktów Dawnych Ziemi Łomżyńskiej, Wiskiej, Bielskiej i 14 miast z siedzibą przy ul. Senatorskiej, w tzw. Skarbcu, pozostałości po zamku książąt mazowieckich. Kolejną siedzibą łomżyńskiego Archiwum, w 1824 roku, stał się budynek Trybunału Cywilnego Sądu Poprawczego przy Nowym Rynku. W połowie XIX wieku liczyło ono 2230 ksiąg z lat 1421-1809. Pod koniec lat osiemdziesiątych ubiegłego stulecia akta staropolskie zostały włączone do Archiwum Głównego w Warszawie. Podczas II wojny światowej część zbiorów łomżyńskiego Archiwum dostała się w ręce Niemców, którzy wywieźli akta do Rzeszy. Akta łomżyńskie, zgromadzone w Archiwum Głównym, zostały zniszczone w czasie Powstania Warszawskiego.

Po wojnie, w 1952 roku, Łomża doczekała się ponownie swojego archiwum. (Do 1985 roku działało ono pod kierownictwem adiunkta naukowo-badawczego Donaty Gólewskiej, autorki znanej monografii

„Dzieje Łomży od czasów najdawniejszych do rozbiorów”). Dziś mieści się w XIX-wiecznym budynku przy Al. Legionów, w dawnej więziennej izbie chorych.

Obecny zasób łomżyńskiego Archiwum liczy około 55 tysięcy jednostek aktowych. Stawia je to w krajowej czołówce archiwów państwowych tego samego stopnia.

Przechowywane tu akta pochodzą głównie z XIX i XX wieku, choć jest kilka z XVII. Najliczniejszą grupę stanowią dokumenty z czasów rozbiorów i Polski Ludowej. Po okresie międzywojennym i obu wojnach światowych pozostały tylko fragmenty akt.

Zbiory łomżyńskiego Archiwum zostały zgromadzone w kilku działach. Wśród akt administracji państwowej, najliczniejszych z całego zasobu archiwalnego, najcenniejszą wartość mają akta Komisarza Obwodu Łomżyńskiego i Naczelnika Powiatu Łomżyńskiego z lat 1816-1866, Zarządu Powiatowego Łomżyńskiego i Zarządu Powiatowego Mazowieckiego z lat 1867-1918 oraz Zarząd Łomżyńskiego Policmajstra z lat 1867-1918. Niewiele natomiast pozostało ksiąg ludności i akt stanu cywilnego; zaledwie kilkanaście

z kilku parafii rzymskokatolickich z lat 1808-1866. Za to w gminie wyznania mojżeszowego. Najcenniejsze są rejestry ludności z XIX i międzywojnia z gmin powiatu łomżyńskiego i łomżyńskiego instytucji wymiaru sprawiedliwości. Uwagę zasługuje zespół Spisów kościelnych I Rejonu Miasta Łomży z lat 1880-1914 (około 21 tysięcy aktów). Szkoły i placówki oświatowe reprezentowane są m.in. cenny zbiór szczytków zesp. Szkół Średnich z lat 1825-1915, akta Żeńskiego Gimnazjum w Łomży (1879-1919). Wśród dokumentów społecznych wyróżniają się akta Powszechnego Związku „Służba Polsce” z lat 1904-1915, grupie instytucji kościelnych należą akta Cerkwi Prawosławnej w Łomży z lat 1851-1915. Wśród aktów państwowych ma także plany i planów, wśród których wyróżniają się plan restauracyjno-sytuacyjny z 1865 roku oraz plany miasta Łomży z lat 1867-1918. Wśród łomżyńskich archiwów znajdują się też pieczęcie i herby (XIX-wiek), druki, ogłoszenia (1789-1931), fotografie (1899-1970).

Łomżyńskie zbiory, choć zubożone przez dzieje, wciąż pozostają głównym źródłem wiedzy o historii miasta i regionu. Miejmy nadzieję, że po naszym zniszczeniu, ich znacznie więcej. (gab)

„Komitet dla Polski” z duńskiej wyspy Lolland liczy kilku członków. Przez dziewięć miesięcy dwa małżeństwa i grupa ich znajomych zgromadziła dary, które szczerze wypełniły dwa olbrzymie „Tiry”. 22 września dotarli do celu, do Domu Pomocy Społecznej w Kozarzach pod Ciechanowcem.

Po raz pierwszy byli tu rok temu, namówieni przez Henrykę Nissen, ich współpracownicę z ośrodka pomocy społecznej w Rodby. Pani Henryka podczas wakacji w rodzinnym Ciechanowcu odwiedziła Dom Pomocy w pobliskich Kozarzach. Po kilku rozmowach z dyr. Józefem Halką pomyślała, że można by mu pomóc. W Danii opowiedziała o Kozarzach kolegom z pracy. Wzbudziła tak duże zainteresowanie, że jesienią zeszłego roku przyjechali do Polski.

Robotnicy kopali wówczas fundamenty. Już wtedy byliśmy pod wrażeniem rozmachu budowy – opowiada Ketty Rasmussen. – Obserwowaliśmy też istniejący Dom Pomocy. Niezbyt podobała nam się atmosfera, przypominająca szpital. Choć ciepło gospodarzy przezwyciężało te braki.

Po powrocie do Danii nawiązali regularną korespondencję. Dyr. Halka wkładał do kopert zdjęcia pokazujące tempo budowy. W styczniu zdecydowali się rozpocząć zbieranie darów.

Najpierw pytaliśmy znajomych, czy nie mają niepotrzebnych rzeczy: wózków inwalidzkich, łóżek... Potem wysyłaliśmy listy, telefonowaliśmy, założyliśmy konto – opowiada Ketty. – Spotkaliśmy się z bardzo szybkim odzewem. Sprzęt składaliśmy w użyczonych nam przez władze wojewódzkie magazynach obrony cywilnej.

W kwietniu państwo Halkowie wraz z Elżbietą Chojak z Wojewódzkiego Zespołu Pomocy Społecznej w Łomży wybrali się na tygodniowy prywatny urlop, by odwiedzić duńskie ośrodki pomocy, nawiązać kontakty (efektem była wizyta, również we wrześniu, dyrektora ośrodka w Saxenhøj).

Ich przyjazd pomógł nam w zbiorze. Duńczycy poznali ludzi, którym mieli wysłać dary, przełamaliśmy ostatnie bariery – wspomina Ketty.

W lipcu miejscowy dziennik „Lolland Falsters Folketidende” wydrukował artykuł o akcji „Komitetu dla Polski”. Tytuł głosił: „Mamy już wszystko, brakuje nam pieniędzy na transport i formalności”. Zaangażo-

LOLLAND: WYSPA SERCA

wano się coraz więcej osób, znalazł się życzliwy im członek duńskiego rządu. 18 września gazeta doniosła: „W ostatnim momencie dostali pieniądze. Pomoc dla Polski gotowa do wyjazdu”. Przy wyjeździe towarzyszyła im ekipa telewizyjna. „To zapoczątkuje w przyszłości, kiedy ludzie będą nas kojarzyli z udanym przedsięwzięciem, i chętniej pomogą”, śmieje się Ketty.

„Komitet dla Polski” zebrał pieniądze nie tylko na podróż, ale i na opłaty celne. Przywieźli do Kozarzy łóżka szpitalne, nowoczesne wózki inwalidzkie, balkoniki, kule, podnośniki dla obłożnie chorych i wiele innych, bardzo potrzebnych sprzętów. Część z nich trafi do Domu dla upośledzonych chłopców w Grajewie.

Podróż zabrała im półtora dnia. Samochodami kierowali czterej ochotnicy z cywilnej obrony miasta Mariibo. Na czas pobytu w Polsce wszyscy wzięli urlopy z pracy. Bent Jensen zdecydował się zastąpić chorego kolegę kierowcę w przeddzień wyjazdu. „Dla niego to normalne”, tłumaczy Duńczycy.

Również na urlopie prywatnym był dyr. Halka i Elżbieta Chojak, bowiem chcieli towarzyszyć gościom przez dwa dni. Pierwszy dzień wypełniło rozładowywanie samochodów.

Józef Halka nie ukrywał swego wzruszenia: – Jestem szczęśliwy. Dary przeszły nasze najśmielsze oczekiwania. A trud, by to wszy-

stko przywieźć, tym bardziej ich wartość.

– Nie przyjechalibyśmy do Łomży, by nam wszyscy podziękować, jeśli możemy pomóc, to pomagamy i jesteśmy zadowoleni – mówi Ketty Rasmussen.

Rita B. Mortensen zaraz wrocie wystąpi w rozgłosie. – Opowiem, jak cenna jest udzielana bezpośrednio ludziom. To ważne, że sami możemy pomóc.

Duńczycy są pod wrażeniem tempa prac. Zauważyli też, że dom się rozjaśnił, więcej kwiatów, obrazów, świec. Nawet wialiśmy, że Józef podpatrzył niektóre pomysły i tak sam przyniesie je do siebie. To bardzo cieszy – opowiada Ketty.

Członkowie komitetu w Łomży teraz większość akcji charitatywnej w Danii kierowana jest do Afryki i ogarniętej wojną Jugosławii. Benny Mortensen wcześniej z pomocą do duńskich. Przyrzekają, że w Łomży Kozarzy za dwa lata, kiedy działają nowy Dom. Z kilkunastu pobytu w Polsce wywieźli duńskich norowskich członków Klubu Pomocy Społecznej w Łomży. W Łomży, gorące podziękowania własnoręcznie nazbierali i pamięć o znakomitej pomocy ryki Halki.

JOANNA GOSPODAROWICZ



DOM

Nasz dom wyglądał jak tysiące innych. Taki sam dach, takie same okna, drzwi i schody; takie same pelargonie na parapetach i takie same koty, które wygrzewały się na słońcu przy takich samych drewnianych komórkach. Ale tak mogło wydawać się komuś, kto mijał nasz dom obojętnie. Kto nie przeszedł szarego podwórza i nie znalazł się wreszcie w mrocznym korytarzu. Tu były drzwi; drzwi do radości i smutku. A te już nie były takie same.

GABRIELA SZCZESNA

wrócił z kryminału ojciec Basi i rachunek w naszym domu się wyrównał.

Nad nami mieszkali „Szpulka”. Postać sławna nie tylko na naszej ulicy. Głównie dzięki tatuazom, starzowi za kratkami i babom, które pchały się do niego drzwiami i oknami. „Co też one w nim widzą?”, zastanawiała się moja babka i któregoś dnia zapytała „Szpulkę” wprost. A on na to: „Wnętrze”. Babka popukała się w czoło. „Ty lepiej to drugie wnętrze z flaszek najpierw uprzątnij”, powiedziała z pogardą. Ale „Szpulka” tylko się roześmiał. „Miłość jest jedynym sensem tego świata”, oznajmił. Nie powiem. Wszyscy „Szpulkę” lubili i bardzo nam go brakowało, gdy znowu zabierali go gliniarze.

Często na nasze podwórze za jeźdźcą szmciarza. Dał się wtedy na dziesięć ulic, żeby go wszystkie baby słyszały. Co to była za atrakcja! Czego on na tym wozie nie miał! Garnki, patelnie, talerze w różowe kwiatki, łyżki najwykleszczone pod słońcem, ale przecież inne! Baby grzebały w firankach i tandetnych kretonach, dzieci przepychały się do cukierków, koń szmciarza parskał zdenerwowany. Misiek Borków ujadł; gwar, rwetes, a szmciarz jakby nic, całe to badziewie w workach upychał, nie zwracając uwagi na ten kram wokół. Zostawało po nim końskie łajno na środku podwórza i sarkanie bab; talerze w kwiatki okazywały się tyle samo warte, co szmaty, których się pozbyły. Ale i tak wszystkie czekały znowu na tę podwórzową atrakcję.

Pojawiał się także u nas mężczyzna, krzyczący już od samej bramy: „Noże ostrze! Garnki lutuję!”. Raz, dwa wypadali z mieszkań ludzie. Chłopaki nawet swoje szczyrki do naostrezenia podtykali, żeby zaimponować dziewczynom.

Za to jak ognia wszyscy bali się Cyganów i gonili ich na zbyte łąb. Moja babka, na ich widok, pierwsza wypadła na podwórze i robiła straszny raban. Za nią natychmiast pojawiali się inni i stawiali murem przed korytarzem. Cyganie nie mieli szans. A gdy pijany Borek złapał za jakiś kij, całe cygańskie towarzystwo zniknęło równie szybko, jak się pojawiało.

Ale nie na co dzień panowała w naszym domu taka solidarność. Wiśniewska nie znosiła Borkowej, a moja babka darła koty z Lubiecką; Kozłowski wiecznie pieklił się z Dylkami, a mój ojciec miał na pieńku z Pilarskim. Nie pamiętam już, czego nie mogli sobie darować. Czasem tylko, na przykład, mały Kozłowski mówił do małego Dylki: „Jesteś taki sam głupi jak twój stary” i zaczynała się bijatyka.

Ja nie cierpiały panien Pilarskich. Zadzierwały nosa, miały same piątki, a na dokładkę Elka mizdrzyła się do Marka! Widziałam to wszystko i w szkole, i zza ramienia mojej babki. Chodziłam jak struta. Czy mogłam lubić taką koleżankę? Pilarski był jakimś urzędnikiem, a Pilarska „przy mężu”. Konkurowała z moją babką w wieściach z domu i okolicy. Wymieniały poglądy i czasem się kłóciły. Ale ja omijałam drzwi Pilarskich z daleka. Bałam się, żeby nie przyłożyć Elce. Ot tak; z bezradności.

Dylkom urodziło się dziecko. Chrzcziny przeciągnęły się grubo po północy. Tak samo jak stypa u Lubieckich, gdy umarł im dziadek. A kiedy Danką, córka Borków wychodziła za mąż, wysypaliśmy na młodych tyle ryżu, że całe podwórze wyglądało jak pod śniegiem! Wszyscy sypali! Całymi garściami! I nie mogłam się polapać: czy ten dom w końcu bardziej nas dzieli, czy łączy?

Muszę też opowiedzieć o naszym podwórzu z jednym rachitycznym drzewkiem, które dzielnie opierało się wichurom i piłce chłopaków. Moja babka miała na wszystko oko i pewnie tylko dzięki niej nasz kasztan rósł coraz wyżej. Podwórze było niewielkie. Wiecznie na długich sznurkach wisiało pranie, a od śmietnika do piwnicy wędrowały szczury. Ale przyzwyczailiśmy się do naszego małego świata. Każdy miał tu swój kąt. Na ławce, tuż przy komórkach, rozsiadali się zwykle mężczyźni i rżnęli w pokera wytłuszczonymi kartami. Tuż pod naszym oknem sadowiły się kobiety. Rozmawiały o pijących mężach, nieposłusznym dzieciach, ciężkich czasach, kimś znanym w mieście i wreszcie o sąsiadach. Pamiętam, że nigdy nie przesiadywała z nimi tylko matka Basi. Pogardały nią, ale ona miała to gdzieś i przechodziła koło nich obojętnie, kręcąc tyłkiem. W swoim kącie podwórza urzędowali chłopcy. Okupowali ławkę ma wzór swoich ojców, paląc po kryjomu papierosy i popijając wino z jednej butelki. Dziewczyny nie wtrącały się do nich. Co najwyżej zerkałam w tamtą stronę. Nie mogłam napatrzyć się na Marka...

Iwreszcie do naszego domu zawitał cud techniki. Telewizor. Oczywiście, pierwszy pojawił się u Basi i jej mamusi. Nijak było dorosłym chodzić do tego „grzesznego domu”, ale dzieciom zupełnie to nie przeszkadzało. Lecz niebawem telewizory pojawiły się także w innych mieszkaniach. Basia mogła się teraz wypchać razem z Elką Pilarską, która na swój telewizor wabiła Marka.

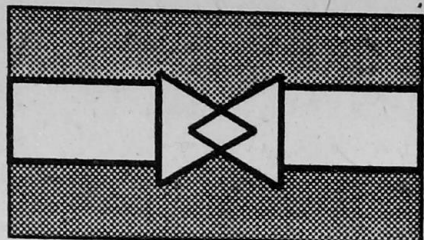
No, ale na szczęście było też kino. I wreszcie się doczekałam. Marek wpadł kiedyś do nas, wymachując biletami. Poleciałam jak na skrzydłach. Gdy wracaliśmy z kina nie pamiętałam z wrażenia tytułu filmu. Z emocji piekły mnie policzki, waliło serce. Ale on nie wziął mnie za rękę! Za to coś mi podpowiadało w środku, że pod moimi drzwiami na pewno mnie pocałuje. I nagle, gdy już przeszliśmy podwórze, powiedział: „Dobrze, że byłeś w domu, bo by się bilet na taki fajny film zmarnował”. Onie miałam. Na szczęście, w tych ciemnościach nie widział mojej twarzy. Przeplakałam wtedy całą noc.

Od tamtej pory przeplakałam niejedną. Za nasz dom, za moją nie spełnioną miłość, za naiwność i głupotę.

Nie ma już naszego domu, bo nie ma w nim nas. Nie ma kasztana, ani mojej babki na okiennym „posterunku”. Nie słyhać parskania konia szmciarza, ani jazgotu Miśka. Nie ma już „Szpulki” – filozofa, ani „wziątki” w kącie podwórza. Nie ma...

Wszystko przemija. A my jesteśmy jak nasze domy; silni, gdy wiemy, że są w nim drzwi, które zawsze ktoś nam otworzy. Mnie nie otworzy nikt. Wciąż żyję tak, jak matka Basi.





spiećcia

Pisaliśmy niedawno, że dyrekcja Biblioteki Publicznej w Grajewie wycofała z czytelników (pod wpływem różnych nacisków) tygodnik „NIE” i w zamian wprowadziła „Gościa Niedzielnego”, którego nikt nie czyta, a o „Nie” ciągle pyta sporo osób. Podczas ostatniej Sesji Rady Miejskiej niektórzy radni byli jednak bardzo zainteresowani, czy ta prawomyślna decyzja (?) jest przestrzegana. Po Sesji sprawdził to nawet osobiście Przewodniczący Rady. Idee Lenina, kurde, naprawdę wiecznie żywe?

Do Le Puy en Velay, miasteczka we Francji, które nawiązało przyjacielskie kontakty z Łomżą, miała wyjechać delegacja w celu pogłębienia, zacieśnienia, etc. Kiedy jednak Francuzi dostrzegli, że na liście gości znajduje się prezydent Łomży, natychmiast odwołali wizytę wyjaśniając, że ani teraz, ani w przyszłości nie życzą sobie kontaktów z przedstawicielami administracji państwowej lub samorządowej. Miłość po francusku zawsze była u nas niezrozumiała.

We wsi Kurki (gm. Szczuczyn) jedyny telefon czynny całą dobę, nie należy do sołtysa, a do jednego z rolników, co bardzo utrudnia pracę sołtysa. Nikt z miejscowych się temu nie dziwi, bo sołtys, będący radnym Rady Miejskiej w Szczuczynie, należy do grupy opozycyjnej wobec burmistrza Szczuczyna. Kto nie z nami, ten może sobie zamówić głuchy telefon na Berdyczów?

W Łomży, na zaproszenie wojewody, gościł z grupą biznesmenów mer dzielnicy Sankt Petersburga. Gdy odjeżdżał, nie było komu oficjalnie go pożegnać. Niech się Azjata uczy europejskich manier!

Z braku pieniędzy systematycznie ubywa siostr PCK. Gdy Polski Czerwony Krzyż będzie wreszcie Czarny, a nie Czerwony, może przychylnie budżetu będzie taskawsza.

dokończ. ze str. 1

Wakacje przeszły szybko, dziewczyny gdzieś się porozjeżdżały. Niektóre do szkół, inne do pracy, jeszcze inne zamknęły się w domach. Tak samo było z Beatą. Teraz pożałowała. „Może mogłam jednak wystartować, przynajmniej spróbować”, myślała. Siedziała w domu, każdy dzień był do siebie podobny, monotony i nudny. Mechanicznie wykonywała domowe zajęcia, zajmowała się małym siostrzeńcem, nie miała ochoty na nic.

– Jestem nieśmiała, więc niepewnie chodziłam i pytałam o pracę – mówi Beata.

Nie było jej w zambrowskiej „Bawelnie”, w miejscowym domu kultury, niczego też nie proponowało biuro pracy. Gdy dowiedziała się o organizowanym kursie bankowym, natychmiast zapisała się razem z koleżanką. Było im rażniej dojeżdżać, bo kurs miał się odbywać w Białymstoku. Niestety, chętnych było zbyt mało, kurs nie został zorganizowany. Dowiedziała się, że dyrekcja PKO poszukuje sekretarki. Poszła tam natychmiast. Była szesnasta. Nie zraziła się. Tuż przed nią dyrektor przyjął już do pracy inną dziewczynę.

Wkrótce dowiedziała się o organizowanym kursie przez ZUS. Znowu nadzieja. Zapisała się, myślała, że z dodatkowymi kwalifikacjami łatwiej będzie znaleźć pracę. Kurs trwał miesiąc, nie opuściła żadnych zajęć.

– Chodziłam z dużą przyjemnością, tak jak do szkoły – mówi Beata. – To było takie oderwanie od codzienności.

Z końcowego egzaminu dostała piątkę. Ale nadal była bezrobotna. Do dziś pamięta długie kolejki, w jakich stała po zasiłek. Przypomina sobie, iż upokorzeniu towarzyszyły wtedy jeszcze inne myśli: „Biorę darmowe pieniądze. Nie chcę ich, chcę pracować, ale moje chęci i wiedza są nikomu niepotrzebne. Po co więc się uczyła. Rodzice pragnęli, bym miała w życiu łżej od nich. Co robić?”

Znowu dowiedziała się o organizowanym kursie. Tym razem zakład ubezpieczeniowy „Polonia” szkolił akwizytorów. Poszła na pierwsze spotkanie. Byli sami mężczyźni. Patrzyli na nią dziwnie, a ona na nich. Inspektor objaśnił, jak należy namawiać rolników na ubezpieczenie zwierząt. Podpowiadał, by zająć koniowi w zęby, chorych sztuk nie ubezpieczać. Beata nie zna się na zwierzętach, przeraziła się też wyjazdami w teren, stchórzyła. Więcej na kurs nie poszła.

W lutym dowiedziała się w biurze pracy, że ZUS poszukuje przeszkolonych specjalistów. Beata była już osiem miesięcy bez-

robotną. Do pracy zgłosiła się natychmiast. Przez sześć miesięcy była zatrudniona na etacie interwencyjnym. Zarabiała wtedy niewiele więcej niż wcześniej otrzymywany zasiłek. Ale cieszyła się. Teraz każdy dzień był wypełniony jakimiś obowiązkami.

Beata pracuje w Wydziale Dochodów i Rozliczeń. Każdego dnia obsługuje kilku interesantów. Wie, że jest im potrzebna, że może im pomóc. Pracując uczy się. Przed nią kurs aplikacyjny.

Stanisław

Zbliżała się rocznica bezrobocia Stanisława Kubraka z Łomży. Był podenerwowany, bał się, że straci zasiłek. Wcześniej przez szesnaście lat pracował, ostatnio był magazynierem. Teraz pomagał żonie w prowadzeniu kiosku „Ruchu” i w domu przy trójce dzieci. Kiedy biuro pracy proponowało uczestnictwo w kursie dla osób pragnących prowadzić działalność gospodarczą, zgodził się od razu. Pomyślał, że może później łatwiej będzie coś znaleźć. Kurs skończył, a pracy nadal nie było. Ale stał się odważniejszy. W czerwcu wydzierżawił kiosk. Z magazyniera stał się handlowcem. Interes wolno się rozkręca. Ludzie mają dość płytkie kieszenie, więc i zakupy są skromne. Ale może wkrótce przyzwyczają się do nowego kiosku.



Wojtek

Wyuczył się dwóch zawodów. Jest mechanikiem samochodowym i technikiem mechanizacji rolnictwa. Już w 1988 roku znalazł takich fachowców jak on w pracy w Zambrowie. Poszedł do największego w mieście zakładu – „Bawelny”. Pracował przez kilka wydziałów. Był kucharzem i tokarzem, po trzech w zakładzie zaczęły się zmiany. Zaczęto zwalniać najpierw bezrobotnych.

– Zwolniono mnie z pierwszą rocznicę ślubu – Wojtek Jarnutowski z Zambrowa. – Czułem się fatalnie. Zdrowy mężczyzna, a na maniu kobiet.

Wojtek z żoną mają małą emerytkę. Przy swoim budżecie (milion emerytury i około półtora miliona pensji żony) prowadzili i nadal prowadzą wspólne gospodarstwo domowe. Jest łatwiej i oszczędniej żyć, niż nie dokładać, żyć na



Kurs nadzorca

KATARZYNA MAJ

innych. Nielatwo było się pogodzić. Często kontaktował się z biurem pracy. Myślał, że wyjeżdżając za granicę na sezonowe, nie udało się dowiedzieć się o zusowskim kursie. Zgłosił się i zaliczył go po pierwszym zdaniu egzaminu. Był szansą na pracę. W lutym stał zatrudniony w Inspektoracie ZUS.

– Cieszę się, że pracuję – mówi. – Praca daje pewność, człowiek nie czuje się bezwartościowy. Nie żałuję, że zmieniłem zawód, każdy by zmienił, chciałby pracować. A zresztą, nikt mnie nie odesłał. To co jest we mnie i zawsze będę wykorzystane.

Joanna

Dziesięć lat pracowała w terynarii jako laborant. W końcu środków spożywczych. Zakład zlikwidowano w grudniu 1990 roku.

W stosunku do innych, bardzo dobry. Właśnie jej zasiłek bezrobotnych, prawie równy pensji, otrzymała. Otrzymała więc poważne wsparcie w rodzinnych finansach. Właśnie dzięki dzieci w wieloletnim pobycie mamy

jednak rozgoryczona. Utraty pracy i brak szansy na jej znalezienie. Wyuczonym zawodowcem. Joanna Konieczna z Zambrowa. Dziesięć miesięcy bezrobotna. Nie przynosiło to jej radości. „To przecież nie ma pracy, wszyscy by pracowali, tylko ja zostałam bezrobotna. Brałam pieniądze za darmo. Ale ostatecznie, a w kolejce stałam, którzy zamienili. To ja najbardziej

biuro zaproponowało w kursie sekretariatu. Była dwa wakacyjne miejsca. Każdego dnia do Białegostoku. W maszynopisanie. W prowadzeniu dokumentacji. Sekretariatu. Pozytywnie egzamin, a gdy tworzył się Urząd



Na pomoc!

Przechodzimy obok ludzkiego nieszczęścia, biedy i dramatów. Często nie pomagamy, bo nie wiemy komu, bo nie chcemy się narzucać. A niewielu też „chwali” się swoimi troskami. W ten sposób chęci i oczekiwania, potrzeba i pomoc mijają się ze sobą. Dlatego też otwieramy na łamach „Kontaktów” nową rubrykę „Na pomoc”.

W każdym domu są rzeczy, meble, sprzęty, ubrania już niepotrzebne, a przydałyby się innym, których nie stać na zakup nowych. Będziemy zbierać oferty ofiarodawców i przekazywać je potrzebującym, redakcja nie dysponuje magazynem, więc tylko będzie mogła pośredniczyć w skontaktowaniu się zainteresowanych.

W tej właśnie rubryce bezpłatnie będą mogli ogłosić się ci, którzy oferują pracę bezrobotnym i bezrobotni, którzy jej poszukują. Inne formy, sposoby i metody funkcjonowania rubryki na pewno podpowie samo życie.

Bieda przestała być czymś wstydlivym, biednych jest większość. Nie wstydzmy się więc wzajemnie sobie pomagać. Wszystkim, którzy zastrzegają sobie zachowanie anonimowości gwarantujemy pełną dyskrecję.

Trzy tygodnie temu zamieściliśmy list pt. „W matni”. Historia wstrząsająca, tragiczna i banalna: on pije, bije, nie łoży na rodzinę. Po bezpośrednim kontakcie z autorką listu wspólnie ustaliliśmy najpilniejsze działania, które zmieniłyby jej (i trójki dzieci) koszmarny los. Przede wszystkim zwracamy się do tych, którzy mogliby wynająć niedrogo jakiekolwiek mieszkanie. Autorka listu jest absolwentką studium ekonomiki i zarządzania. Poszukuje pracy, nie stawiając żadnych warunków (może być sprzątaczką). Przydałaby się pomoc prawnika, który pomógłby jej przeprowadzić sprawę rozwodową.

Gminy, tam znalazła zatrudnienie.

– Z pracy jestem bardzo zadowolona, z zarobków także – mówi Joanna – ale ciągle wydaje mi się, że nigdzie nie będę pracowała tak dobrze, jak w wyuczonym zawodzie. Może kiedyś, bliżej emerytury, wrócę do niego?

Kursy nadziei

Kursy, szkolenia przekwalifikowania to tylko jedna z form przeciwdziałania bezrobociu. W Łomżyńskim jest 28 592 bezrobotnych. W ubiegłym roku w województwie 507 osób zostało przeszkolonych na 75 kursach. Wszelkie kursy są bezpłatne dla uczestników. Placi za to budżet państwa. Ubiegłoroczne szkolenia łomżyńskich bezrobotnych kosztowały 1 mld 206 mln 598 tys. złotych.

Pracownicy biur pracy oceniają, że kursy były organizowane trochę na wyrost. Szkolić mógł się każdy bezrobotny, czy miał nadzieję na pracę, czy nie. W ten sposób zwykle około 60 proc. kursantów znajdowało pracę, a pozostali z nowymi kwalifikacjami nadal pozostawali w domu.

W tym roku wszystkie formy pomocy bezrobotnym są limitowane i ograniczone skromnym budżetem. Kursy zaś organizowane są nie tylko pod zainteresowania ludzi pozostających bez pracy, lecz pod konkretne miejsca pracy i potrzeby. I tak w ciągu dziewięciu miesięcy przeszkolono już 190 bezrobotnych na 24 kursach za 447 mln złotych. Ale w rejonie Zambrowa (3 864 osoby bezrobotne), gdzie do tej pory nie było zbiorowej oferty dla pascowników jednej specjalności, w tym roku nie przeprowadzono jeszcze żadnego kursu.

– Budżet został bardzo późno ustalony, nie było pieniędzy, więc skupiliśmy się przede wszystkim na wypłatach bieżących zasiłków – mówi Anna Baczewska, starszy inspektor rejonowy w RBP w Zambrowie.

We wrześniu zambrowska „Bawelna” złożyła ofertę pracy dla 35 kobiet. Dla nich w październiku zostanie zorganizowany kurs przyuczający do zawodu tkaczki. Osoby te mają już zapewnioną pracę, przestaną być bezrobotnymi. Dla nich jest to kurs nadziei.

– Niestety, tych kursów będzie coraz mniej, bo przyznane 2,7 mld zł na szkolenie bezrobotnych w całym województwie, są kropla w morzu naszych potrzeb. Trzeba się jednak cieszyć z tego, że przynajmniej dla niektórych będzie to szansa wyjścia z życiowego „dołka” – mówi Mieczysław Bieniek, dyrektor Wojewódzkiego Biura Pracy w Łomży.

Wojtek

się dwóch...
anikiem sam...
anikiem meche...
Już w 1988 r...
owców jak on...
mbrowie. Posz...
szego w mieś...
Bawelny”. Pr...
wydziałów. By...
zem, po trzeci...
zaczęły się re...
alniać najmo...
ał bezrobotnym...
iono mnie ab...
cznicę ślubu...
utowski z Zam...
się fatalnie...
żczyzna, a na...
et.

z żoną mies...
erytką. Przy...
cie (milion em...
łtora miliona...
adzili i nadal...
e gospodarstw...
i oszczędniej...
kładał, żył na

adzi...
LYNA MAY

W stosunku do in...
ów, bardzo dobrze...
jej zasiłek bezro...
prawie równy pen...
tym otrzymała od...
zwała więc poważnego...
w rodzinnych finan...
jka dzieci w wieku...
także była zadowolona...
tego pobytu mamy w

jednak rozgoryczona...
raty pracy i braku...
szansy na jej zna...
wyuczonym zawodzie...
anna Konieczna z Za-

dziesięć miesięcy była...
Nie przynosiło to jej...
„To przecież nie...
egzaminem. To...
a pracę. W lutym...
iony w Inspekcji

się, że praca...
ca daje pewno...
nie czuje się...
żałując, że zm...
y by zmienił

A zresztą, na...
eszła. To co p...
e i zawsze m...
e.

Joanna

lat pracowa...
ko laborant...
ożywych. Je...
o w grudniu...
tworzył się Urząd

Pamiętnik NOSTALATKA



Po skończeniu szkoły średniej oprócz muzyki nic mnie nie obchodziło. Grałem wtedy w zespole rockowym, który w naszych okolicach cieszył się uznaniem. Mieliliśmy koncert w małym miasteczku (oddalonym o kilkadziesiąt kilometrów od mojego miasta rodzinnego). Tam poznałem Agniechę. Zgrabna, ciemne oczy, czarne długie włosy; egzotyczna uroda. Nie była piękna, ale miała właśnie to „coś”, co przyciągało. Po jakimś czasie przyjechała do nas na próbę. Po próbie poszliśmy do „knaipy”. Zaczęliśmy rozmawiać, poznawać się. Po zamknięciu lokalu pojechaliśmy do znajomych. Spędziliśmy wspaniałą, gorącą noc. Przyznam, że nawet jak dla mnie, wszystko za szybko się działo. To było takie spontaniczne, zaskoczyła nas nasza reakcja. W ten sposób zaczęła się wielka, szalona miłość, która zdarza się raz na tysiąc lat, ale o tym miałem się dowiedzieć później.

Spędzaliśmy ze sobą jak najwięcej czasu (pomimo dzielących nas kilometrów). Agnieszka przeszła pomyślnie przez egzaminy i dostała się na polonistykę. Zanim zaczęła naukę mieliśmy przed sobą wakacje. Szczęście właśnie chciało, że rodzice wyjechali na dwutygodniowe wczasy. Były to najszcześniejsze dni w moim życiu. Bez żadnych obowiązków, nakazów, zakazów.

Wystarczyły nam splecione dłonie. Potrafiłmy siedzieć obok siebie, w milczeniu, trzymając się za ręce. Od późnego śniadania do północy. By następnego dnia w lamparcich konwulsjach rzucać się na siebie bez wstydzenia, bez opamiętania, bez poczucia czasu.

Jak na swój wiek byłem na pewno bardziej doświadczony od moich kolegów; nawet prowincjonalne gwiazdorstwo robi swoje. „Zarwanie” kolejnej dziewczyny po kolejnym koncercie, „przełot” w przelocie, to był drobiazg, a mogła być codzienność. Dla

czego nie była, uświadomiłem sobie dopiero później: łóżkiem bez uczucia można się przejeść jak bigosem podawanym za często. Pojawiają się wówczas dokładnie te same objawy: brak apetytu, obrzydzenie na samą myśl, a nawet nie kontrolowane reakcje fizjologiczne. Równie dobrze można załatwić ten problem samemu. Być może dotyczy to tylko mnie, ale mogę zapewnić, że tak czułem i czuję naprawdę. Parę lat wcześniej, pewnie jak każdy chłopak w tym wieku, zacząłem się onanizować. Skończyłem z tym, gdy poznałem Ewę, ale gdy potem przytrafiło mi się „przelecieć” mimochodem napaloną małolatę, do której nic nie czułem, nie różniło się to od „samooobslugi”. Zdarzało się więc, że bez ceregieli pędziłem gotową się rozłożyć na skinienie, frajerkę, czego nie mogli zrozumieć moi kumple.

Zapewne każdy, kto przeżywał miłość twierdzi, że to jedynie jego miłość jest wielka, prawdziwa, doskonała, szalona, a przede wszystkim niespotykana. Teraz wiem, że to była właśnie taka miłość! Tylko wtedy możliwe jest wielkie, prawdziwe, niespotykane jej spełnienie. Kto bez miłości (choćby miał tysiąc kobiet) może wiedzieć, co to jest. Jej zapach, smak, gra barw oczu, piersi, tona.

Ja wiem!

Agniecha to był duch i ciało. I ja dla niej byłem tym samym. Chyba byłem... Wierzę, że byłem!

Dlatego ten wieczór, kiedy nie pozwoliła mi się dotknąć, kiedy sama dotykała mnie tylko ustami aż do mojego krzyku rozkoszy i kiedy ja, następnego ranka w ten sam sposób wywołałem jej krzyk, nie wziął się z wyrafinowania, chęci urozmaicenia, popisu czy pociągu do orgii. Wziął się z uczucia, które sprawia, że wszystko cokolwiek dotyczy dwojga ludzi, jest piękne, nie do zbrukania. Że nic wtedy nie może być wyuzdaniem, przekroczeniem barier.

Po dwóch tygodniach Agnieszka wyjechała na praktykę studencką przed rozpoczęciem nauki. Otrzymałem od niej pierwszy list:

„Nigdy nie chciałem pisać do Ciebie. Nie chciałem, aby moje listy były dołączone do kolekcji.

Tak idiotycznie się pożegnaliśmy, jak zupełnie obcy sobie ludzie. Może dlatego jest mi tak ciężko. Gdy mamy więcej czasu dla siebie, to jest mi łatwiej. Taka tęsknota, to paskudna rzecz. Nic nie można na to poradzić.

Rozmawiałam dzisiaj w nocy z Agnieszką (w tym momencie muszę wyjaśnić, że Agnieszka chodziła o nią samą, o jej „wnętrze”, duszę, to coś, co nazywamy „Ja”). Taka zawsze była cyniczna i pełna ironii. Teraz jest zakochana. I to jak bardzo! Nie podejrzewałam jej o takie uczucie.

Zawsze byłem szalenie dzielna; przynajmniej takie sprawiałam wrażenie. Dumna byłam z tego, że jestem samowystarczająca. Kiedy jesteś ze mną, nie muszę być już dzielna i sprawia mi to ogromną radość. Ktoś teraz stwierdził, że to aż dziwne, że jestem romantyczką. Posądzono mnie nawet o wrażliwość. To dla mnie bardzo nowe i zaskakujące. To tak, jakby ktoś prowadził studium moich drugich narodzin.

Pozwoliłabym Ci odejść tylko wtedy, gdybym wiedziała, że Ci lepiej, że będziesz szczęśliwszy.

Dopiero teraz rozumiem ten tekst tak dokładnie; Leśmian napisał fajny wiersz, muzykę skomponowało Stare Dobre Małżeństwo.

Coś srebrnego dzieje się w chmur dali

Wicher w drzwi puka, jakby przyniósł list,

Myśmy długo na siebie czekali
Słyszysz szum w niebiosach,
jaki burzy świst.

Ty masz duszę gwiazdą i rozrzutną

Czy rozumiesz pośpiech pomieszanych tchnień.

Szczęście przyszło, czemuż nam tak smutno
że przed jego blaskiem uchodzimy w cień.

Czemuż ono w mroku szuka treści

i rozgrzesza nicość i zatraca kres

Jego bezmiar wszystko w sobie zmieści

Oprócz mego lęku, oprócz moich też.

Ktoś, kto kocha i jest kochany może uważać się za wybrańca bogów.

Agnieszka”

Po skończeniu praktyki Agnieszka wróciła do swego rodzinnego miasta.

Nie widzieliśmy się ponad tydzień. Nie potrafię wytłumaczyć dlaczego.

Ulegałem powoli samouniżeniu. Nie mogłem się z nikim dogadać. Nawet z samym sobą. Na próbach było fatalnie.

Przyjechała! Mieliliśmy trochę za mało czasu dla siebie. Było tak jakoś dziwnie.



Spotkaliśmy się po paru dniach. Powiedziała, że odchodzi. Że mnie nadal kocha, ale nie może już tak żyć. Potrzebuje spokoju, stabilizacji. Powiedziała, że może po miesiącu, dwóch wróci, ale na razie...

Uczyłem się cierpliwie czekać, przyzwyczajając się do sytuacji. Żeby chociaż wiedział, jak jest naprawdę. Gdy byłem z nią myślałem o Niej; nie jestem z nią, myślę jeszcze więcej.



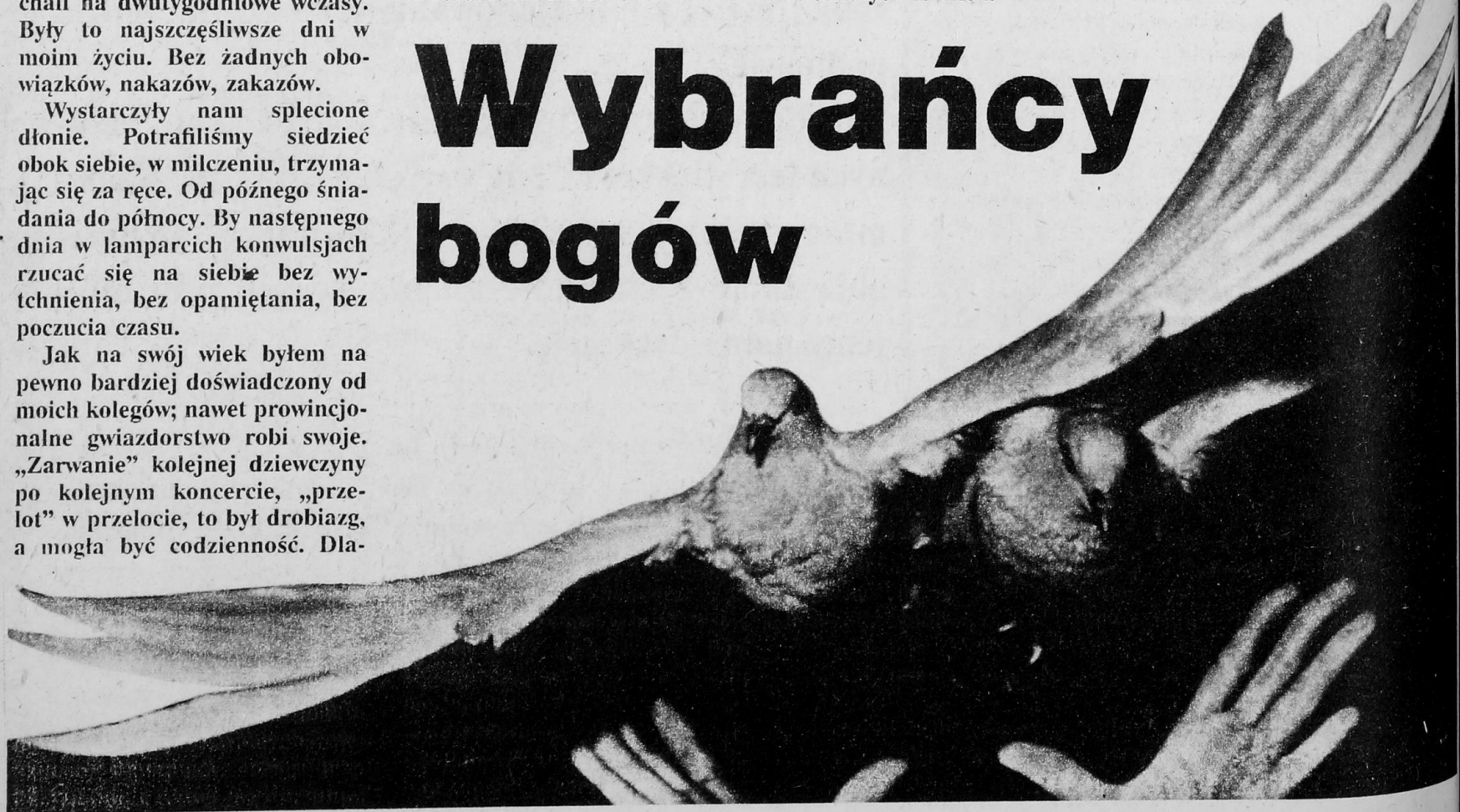
Niczego nie jestem w stanie więcej wyjaśnić.



Od naszego rozstania minęło już trzy lata. Z tego co wiem, Agnieszka dwa lata temu wyszła za mąż.

W moim życiu potem było wiele kobiet, ale Agnieszka cały czas była i jest w moim sercu.

Wybrańcy bogów





LEKARZ DOMOWY

Nie potrafię powiedzieć z jakiego powodu nagle zaczęła mnie boleć głowa. Ten ból poprzedził jakiś nieuzasadniony niepokój. Łyknełam pyralgin, ale dolegliwości nie ustąpiły. Głowę mi rozsadało, z bólu prawie nie widziałam, nie mogłam się skoncentrować. Potem zaczęłam wymiotować. Pomyślałam, że zwróciłam tabletkę, więc połknęłam dwie następne. Znowu zwróciłam. Byłam słaba, bliska omdlenia. Nie wiem jak długo trwał ten atak, bo potem zasnęłam. Następnego dnia opowiedziałam wszystko lekarzowi, ale czułam się już dobrze. Nie wiem, czy mi uwierzył, jak bardzo cierpiałam. Powiedział zdawkowo: to była migrena. Cóż to właściwie jest ta migrena? Miałam ją pierwszy raz.

Anka

To istotnie była migrena, czyli napadowy ból głowy. Wywołuje go najpierw nadmierny skurcz naczyń, a potem ich nadmierne rozszerzenie. Często pojawiają się zwiastuny migreny, na które zwykle nie zwraca się uwagi. Należą do nich: zmiana nastroju, zmęczenie lub drażliwość, senność lub pobudzenie.

Przy tak zwanej migrenie ocznej występują bardzo charakterystyczne i dokuczliwe doznania wzrokowe. Pojawiają się mroczki migocące, czyli punkciki, które drgają, powiększają się. Występują zniekształcenia widzianych przedmiotów, nie można czytać, ani oglądać telewizji. Najbardziej dokuczliwy jest ból głowy. Może być on rozsadzający, rwący, pulsujący lub tępy. Towarzyszą mu nudności i wymioty. Mogą też wystąpić

dreszcze, poty, kołatanie serca, duszności, biegunka. Chory jest słaby i blady. Ten przykry stan migrenowy trwa zwykle od kilku do kilkunastu godzin, rzadko cały dzień. Napady pojawiają się raz do czterech razy w miesiącu, czasami tylko kilka razy w życiu.

Przyczyną migreny może być duży stres, odprężenie po mocnych przeżyciach emocjonalnych, zmiany atmosferyczne, nadmierne dużo snu, miesiączka. Leczenie należy zacząć we wstępnej fazie i wtedy zażyć środki przeciwbólowe. Niekiedy ulgę przynosi przyjęcie dwóch tabletek polopiryny S lub C. Skuteczne też są preparaty wieloskładnikowe, np. pabialgin, gardan, cofedon. Ci, u których występują wymioty powinni zażyć lek przeciwbólowy w czopku oraz leki przeciwwymiotne. Niektórym też przyniosą ulgę leki uspokajające typu relanium. Migreny nie należy lekceważyć. Napady należy zwalczać pod kierunkiem lekarza.



JAK W „DYNASTII”

Piszę do Ciebie Gizelo w pierwszym odruchu, bo nie mam się komu wyzalić. Mój mąż (jesteśmy pięć lat po ślubie i mamy dwoje dzieci), nareszcie dostał wizę i wyjechał do Ameryki. Na dwa lata wyjechał z wielkimi nadziejami.

A mój żal bierze się z rozstania. Ze sposobu, w jaki się z nami rozstał. Z rodziną już pożegnał się na przyjęciu w sobotę (byli także znajomi, było miło i wesoło). Wyjeżdżał we wtorek, więc myślałam, że poniedziałkowy wieczór spędzimy tylko we dwoje. Myślałam, że położę dzieci trochę wcześniej spać, zrobię uroczystą kolację, pięknie się ubiorę (żeby mnie taką zapamiętał), wypijemy małego drinka z lodem i będzie niczym w „Dynastii”.

Upiekłam kaczkę, zrobiłam szarlotkę (mój mąż bardzo lubi moje ciasta), dla niego przygotowałam najładniejszą koszulę z muszką, kiedy około godziny dwunastej przyszedł sąsiad pożyczyć wiertarkę. „No, chłopie, powie-

dział, słyszałem, że jedziesz za katurę”. Mój mąż zamiast pożyczyć wiertarkę i „do widzenia”, rozsiadł się z nim, kazał zrobić kawę, wyciągnął „nasze” wino (przeznaczone na nasz wieczór) i gadali do północy bardzo wesoło. Ja nie miałam ochoty na nic. Siedziałam w kuchni z tą moją kaczką, a potem poszłam spać. I takie było nasze pożegnanie.

Rano, szybko, szybko, ledwie zdążył mnie uściskać. Ledwo się zdążył z dziećmi pożegnać. Kiedy mu napomknęłam, że miało być inaczej, zrobił awanturę, że psuję at-

mosferę. Jaką atmosferę? Nie było żadnej. To on wszystko zepsuł. Ciekawa jestem, jak u innych odbywają się takie pożegnania. Czy to tylko ja mam takiego męża? Nie jest mi do śmiechu. A jak piszę ten list, na końcu nosa mam dwie łzy.

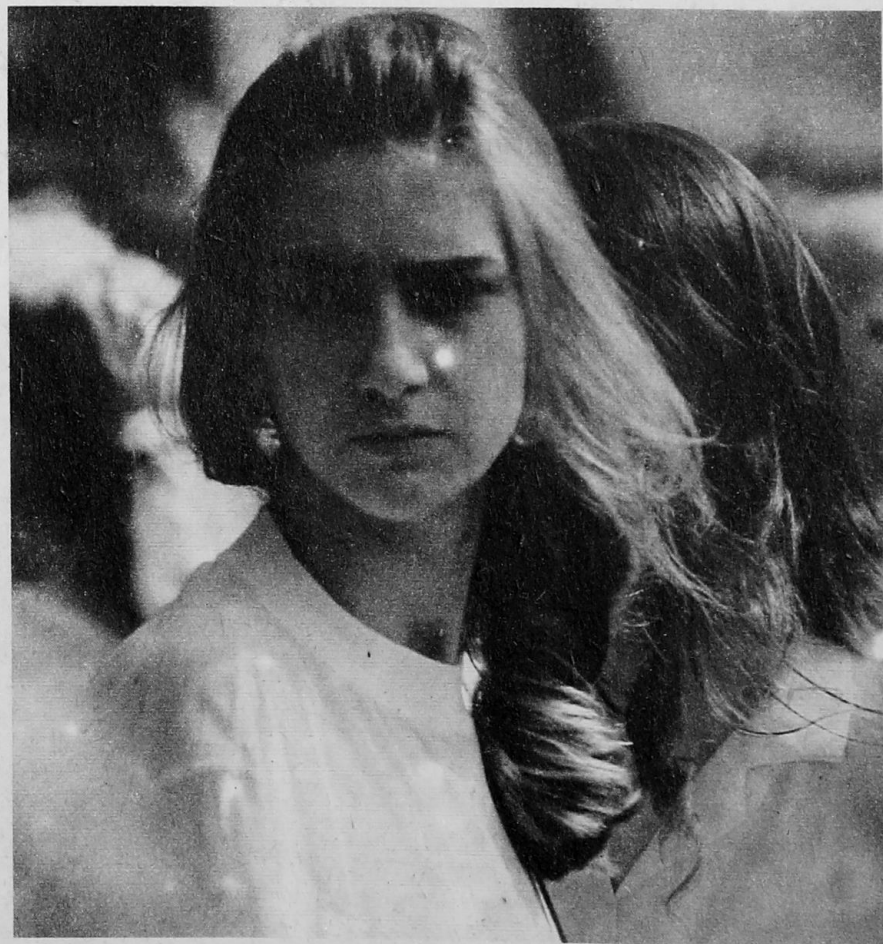
Agnieszka

OFERTY

Samotny, po 40, zadbany biznesmen. Pozna Panią, wiek 28-38 lat, zadbana, zgrabną na jesienno-zimowe wieczory.

Marek

(Oferty w tej rubryce zamieszczamy bezpłatnie. Prosimy jedynie dołączyć znaczek za 1 500 zł.)





„MANHATTAN, I NIE TYLKO

W odpowiedzi na pismo z dnia 24 sierpnia br. (wpłynęło: 1992.09.08.) w sprawie przeniesienia targowiska miejskiego z ulicy Polowej wyjaśniam:

1. Obowiązkiem Prezydenta Miasta jest rozpatrywanie problemów życia mieszkańców w sposób globalny, według kierunków nakreślonych przez Radę miejską. Zarówno rozmieszczenie na terenie miasta targowisk jak i kierunek likwidacji „Manhattanu” przy ulicy Polowej, wynika z odpowiednich decyzji Rady Miejskiej, a nade wszystko faktycznych potrzeb miasta.

2. Raz jeszcze podkreślam, że łomżyński „Manhattan” przeniesiony zostanie na dostosowane do tego typu działalności targowisko przy ulicy Nowogrodzkiej natychmiast po ukończeniu przez Wojewódzką Dyрекję Dróg Miejskich modernizacji tej ulicy. Na pozostałych targowiskach miasto dążyć będzie do poprawy warunków handlu i zmniejszania ich uciążliwości dla najbliższego otoczenia.

Ze względu na dużą odległość z niektórych rejonów Łomży do targowiska na ulicy Nowogrodzkiej, nie wyklucza się możliwości rozszerzenia zakresu handlu w dotychczas ustalonych miejscach po zapewnieniu odpowiednich warunków.

3. Wszystkie uwagi odnoszące się do: „tak podobno upragnionej przez nas wszystkich demokracji”, posądzania o załatwianie „partykularnych interesów”, poddawania w wątpliwość „czy zdaję sobie sprawę?”, „odkładania między bajki” poważnych zamierzeń, zarzutów „nierozsądnego i niezgodnego z prawem działania” przyjmuję z pokorą, właśnie jako skutek demokracji. Nie zmienia to jednak faktu, że nadal będę działał dla pogodzenia interesów wszystkich mieszkańców Łomży, gdyż na 155 podpisów, jakimi

opatrzone jest pismo Waszego Komitetu Blokowego, z całą pewnością można by zebrać równą ilość podpisów mieszkańców innych rejonów miasta, z równym ładunkiem emocji i odmiennymi roszczeniami.

Zwracam się do Komitetu Blokowego nr 5 i wszystkich mieszkańców Łomży z apelem i prośbą o pomoc w rozwiązywaniu problemów miasta i to nie tylko „na najbliższym podwórku”. Łomża jest w naprawdę tragicznej sytuacji finansowej. Z wielkim trudem przychodzi nam wiązanie najpilniejszych potrzeb bieżących. Komitet Blokowy nr 5 działa w rejonie miasta zabudowanym blokami komunalnymi, w utrzymanie których miasto łoży poważne kwoty (ok. 25 mln zł miesięcznie) zaś zadłużenie najemców lokali w blokach nr 2, 4, 5, 6 przy ulicy Waltera (w tym podpisujących pismo) z tytułu nie opłaconego czynszu wynosi 37,2 mln zł. Pisząc o tym nie chcę wprowadzać w życie zasad odpowiedzialności zbiorowej – pragnę jedynie wykazać, że po zmianie przeznaczenia terenu przy ul. Waltera zabudowanego obecnie garażami, ten rejon miasta miałby nie tylko udział w wydatkach budżetowych, ale także w jego wpływach.

Licząc na zrozumienie, wyrażam gotowość odbycia w najbliższym czasie spotkania z przedsta-

wicielami Komitetu Blokowego w celu wypracowania obiektywnych kierunków działań.

inż. Henryk Żelechowski
prezydent miasta Łomży
WODA I AROGANCJA

My mieszkańcy ul. Nowogrodzkiej w Łomży zwracamy się z prośbą o pilną interwencję w sprawie modernizacji ul. Nowogrodzkiej w Łomży, ponieważ remont kapitalny tej ulicy przeprowadzany jest z pominięciem potrzeb mieszkańców tej ulicy i bez zachowania oszczędnej gospodarki finansowej. Wielu mieszkańców tej ulicy pomimo prób i interwencji u Prezydenta Miasta, Wojewody Łomżyńskiego i Wojewódzkiej Dyrekcji Dróg Miejskich pozostaje nadal bez wody i kanalizacji. Mieszkańcom szczególnie chodzi o doprowadzenie wody, ponieważ studnie głębinowe są ze względu na skład chemiczny wody nieprzydatne i ich wiercenie jest bezcelowe. Zostało zaoferowane bezpłatne przekazanie gruntów na poszerzenie ulicy i wykonanie instalacji sanitarnych oraz partycypacja w kosztach budowy i to niektórych mieszkańców w 100%.

Odpowiedzi Prezydenta jak i Wojewody oparte są na braku środków finansowych. Nie przeprowadzono żadnych rozmów z mieszkańcami w celu partycypacji w kosztach. Wyróżniono tylko część mieszkańców tej ulicy i

wodociąg prowadzi się pod nikiem, a pozostała zostaje wody. Jesteśmy przekonani, że nowo wykonanej ulicy nikt później nie pozwoli burzyć wykonania podłączeń.

Odpowiedzi Prezydenta Łomży jak i Wojewody Łomżyńskiej o tym, że prośba została odrzucona bez analizy oferty, sugerując się tym, że wyłączenie terenu pochłonie duże środki finansowe, gdzie mieszkańcy w piśmie z dnia 9.10.92 wyrażnie oferują bezpłatne przekazanie terenu na ten cel. W tym z tego, że Urzędnicy Państwowi sami sobie ten problem wytworzyli. Nie do przyjęcia są nam takie argumenty, że „Łomża w Warszawie dała pieniądze na modernizację ulicy i teraz je szybko wydać, bo przepadnie lub że „zrobienie nam za pieniądze wodociągu podłączenia na wartości nasze posesje”. Te argumenty stawia się w rozmowach ustnych. Można tylko domyślać się, co przez argumentację chce się nam wymusić.

Zaangażowano wiele firm na wykonanie tej ulicy bez przeprowadzenia przetargów oficjalnie ogłoszonych. Wiadomo jest, że gdyby to uczyniono, inwestycja byłaby o 50 proc. tańsza, a te wielkie pieniądze łatwo byłoby policzyć na koniec i zapłacić starczyłoby ich na wiele lat. Ponadto wydano pozwolenie na budowę tej ulicy bez zawiadomienia większości jej mieszkańców o możliwości wypowiedzenia się w tej sprawie. Protest w tej sprawie do dnia dzisiejszego nie został uwzględniony. Intencją było pomóc władzom miasta w celu realizacji inwestycji kolejności rzeczy. Nasze pismo do Prezydenta spowodowało już na drugi dzień ustawienie maszyny i ułożono pierwszą warstwę asfaltu zamiast zacząć wyjaśnić sprawę.

Na odpowiedź od prezydenta czekaliśmy jeden miesiąc, a Wojewody półtora miesiąca. System rządzenia my już nie a myśleliśmy, że to nowe dzie bardziej gospodarnie. Przednia ekipa rządząca Łomżą ważyła sprawy najpotrzebniejszej dla ludzi, a obecna robi to samo. (...)

Myślimy, że jest jeszcze w tym kraju, żeby barbarzyństwo gospodarcze przetrwać.

Prosimy też dlatego Pana Prezydenta o interwencję i pomoc w sprawie.

Z upoważnienia mieszkańców
Jan Wysoki



video hit

DETEKTYW I. V. WARSZAWSKI" – dramat sensacyjny.

USA. Reż. Jeff Kanew, w roli głównej – Kathleen Turner. Materka, samodzielna i samowystarczalna kobieta, wyzwała go na zawód prywatnego detektywa. Dzielnie znosi trudy prowadzenia domu, wychowywania córki i zarabiania na życie. Po bitwie, z opuchniętym okiem i złamanym nosem, nie stracił humoru i wigoru.

TAJEMNICE FRYZJERSKICH WYSP" – film przygodowy.

prod. USA. Reż. Tony Maylam, występują: Michael Bladel oraz Simon Mac Corkindale.

Historia jest odpowiedzią na pytanie, czy samotny żeglarz może udaremnić plany niemieckiej inwazji morskiej na wyspy w południowej części.

ŁOWCY KLÓW" – sensacyjno-przygodowy, prod. USA.

Joseph Sargent, występują: John Lithgow, Isabella Rossellini, James Earl Jones.

Amerkańska dziennikarka przybywa do Kenii, aby robić reportaż o słońcu do książki przyjaciela. Praca kończy się dramatem: dziennikarka ginie z rąk łowców kości słońca.

OPIEKUŃCZE MISIE" – film przygodowy dla dzieci,

USA, reż. Arna Selznick.

Opięć misie: Serduszko, Szczęściarz i Gderuś, podróżują po całej galaktyce. Ten rodzinny film podbił serca widzów.

WSZYSTKO O DUCHACH" – polski film Hanna

o duchach. Taśma, a nie film, zabawa z dreszczykiem.

Wiedza, a nie film, zabawa z dreszczykiem.

Wiedza, a nie film, zabawa z dreszczykiem.

Wiedza, a nie film, zabawa z dreszczykiem.

Wiedza, a nie film, zabawa z dreszczykiem.

Wiedza, a nie film, zabawa z dreszczykiem.

Wiedza, a nie film, zabawa z dreszczykiem.

Wiedza, a nie film, zabawa z dreszczykiem.

Wiedza, a nie film, zabawa z dreszczykiem.

Wiedza, a nie film, zabawa z dreszczykiem.

Wiedza, a nie film, zabawa z dreszczykiem.

Wiedza, a nie film, zabawa z dreszczykiem.

Wiedza, a nie film, zabawa z dreszczykiem.

Wiedza, a nie film, zabawa z dreszczykiem.

Wiedza, a nie film, zabawa z dreszczykiem.

Wiedza, a nie film, zabawa z dreszczykiem.

Wiedza, a nie film, zabawa z dreszczykiem.

Wiedza, a nie film, zabawa z dreszczykiem.

Wiedza, a nie film, zabawa z dreszczykiem.

Wiedza, a nie film, zabawa z dreszczykiem.

Wiedza, a nie film, zabawa z dreszczykiem.

Wiedza, a nie film, zabawa z dreszczykiem.

Wiedza, a nie film, zabawa z dreszczykiem.

Wiedza, a nie film, zabawa z dreszczykiem.

Wiedza, a nie film, zabawa z dreszczykiem.

Wiedza, a nie film, zabawa z dreszczykiem.

Wiedza, a nie film, zabawa z dreszczykiem.

Wiedza, a nie film, zabawa z dreszczykiem.

Wiedza, a nie film, zabawa z dreszczykiem.

Wiedza, a nie film, zabawa z dreszczykiem.

Wiedza, a nie film, zabawa z dreszczykiem.

Wiedza, a nie film, zabawa z dreszczykiem.

Wiedza, a nie film, zabawa z dreszczykiem.

Wiedza, a nie film, zabawa z dreszczykiem.

Wiedza, a nie film, zabawa z dreszczykiem.

Wiedza, a nie film, zabawa z dreszczykiem.

Wiedza, a nie film, zabawa z dreszczykiem.

Wiedza, a nie film, zabawa z dreszczykiem.



Opowieści kapliczne

Już prawie sto lat żelazny krzyż towarzyszy mieszkańcom Balik. Na jego kamiennym postumencie wyrity jest rok postawienia: „1894”. Kiedyś stał na wspólnocie wiejskiej, na skraju wsi przy drodze prowadzącej do parafialnego kościoła w Lachowie.

– Jak nastali Ruscy i komuniści, krzyż obalili – mówi Józef Banach. – Wtedy mój ojciec wziął go i ukrył na strychu. Po wojnie, gdy się już uspokoiło, znów go postawił.

Przez lata w Balikach przybyło budynków, droga się zmieniła, wieś zbliżyła się do kolonii.

Wtedy i krzyż zmienił swoje pierwotne miejsce. Przeniesiono go razem ze starym kamieniem (dziś trudno ustalić dokładnie kiedy), na kolonię, na posiadłość Kazimierza Potasias.

Stoi tu do dziś wśród bżów. Wita każdego przybysza.

– Tu proboszcz przyprowadza każdego zmarłego ze wsi, tu ludzie na „maj” się zbierają. Jest to krzyż wioskowy i miejsce wioskowych modlitw – wyjaśnia Józef Banach.

Drodzy Czytelnicy. W każdej wsi, w każdej osadzie, w każdym miasteczku, na wielu rozstajach dróg witają nas kapliczki. Powstały w różnym czasie, w różnych okolicznościach, z różnych powodów. O większości krążą ciekawe, barwne, niekiedy dramatyczne opowieści. Cyklem, zatytułowanym właśnie „Opowieści kapliczne”, pragniemy wszystkim te historie, przekazywane ustnie z pokolenia na pokolenie, zapisać i utrwalić. Dlatego prosimy: spiszcie to wszystko, co wiecie o kapliczkach w swojej miejscowości lub okolicy. Przyślijcie do redakcji („Kontakty”), 18-400 Łomża, Al. Legionów 7, niech będzie to wasza rubryka. Wszyscy autorzy opowieści kaplicznych otrzymają piękne książki, ufundowane przez wydawnictwo „Łuk” w Białymstoku.



budził dyskusję na wysokim poziomie...

30.07.92

Dom starców. Nawet jest tutaj pokój fryzjerski. W oknach gliniane figurki psów. Ach, te angielskie psy! Wszędzie ich pełno.

2.08.92

Uwielbiam angielskie ogrody i parki. Herbaciane róże w Valentines Park, lily ponds (liliowe stawy) w Victoria Embankment Gardens, a dalej sina toń Tamizy i nadęte płachty żagli.

11.08.92

Obiad ze Stefanią Kossakowską, była redaktorką legendarnych „Wiadomości”, które ukazywały się przed wojną w Warszawie, a następnie w Londynie do 1981 roku. Ponad 80-letnia, tryskająca humorem dama. Pięciu obficie wino, rozmawiamy o literaturze. Długo dzwoni telefon. „Nie odbieram, gdy mam w domu gościa”, stwierdza Kossakowska. Jej zdaniem nadal w Polsce jest niedoceniany Józef Łobodowski. Pełna zachwyty dla poezji Herberta, także ostatniego tomiku pt. „Rovigo”.

12.08.92

W telewizji film pt. „Lust for Life” („Żądza życia”), oparty na biografii V. van Gogha. W rolach głównych: Kirk Douglas i Anthony Quinn. „What do you know about pain?” (Co ty wiesz o bólu?); artysta zadaje to pytanie swemu rozmówcy i jednocześnie chyba nam wszystkim – „rozlażym” ludziom końca XX wieku.

(Londyn, lipiec-sierpień 1992.)

DZIENNIK PODRÓŻY BEZSZMALOWEJ

Znowu Anglia

Łukasz Młodziński

profesję. Powiedział, że jest szewcem. Sowietom nie chcieli uwierzyć, przeczuwali kłamstwo. Postanowili więc praktycznie sprawdzić jego rzekomo szewskie umiejętności. Dano mu dratwę, kopyto i powiedziano: zreperuj buty. I on, pierwszy raz w życiu dzierżąc w ręku szewskie sztydło, dokonał naprawy. Z próby na śmierć lub życie wyszedł zwycięsko. Pani Danuta i jej ojciec przez Palestynę dotarli do Anglii. Kilka lat temu przez pewien czas przebywała w zakładzie psychiatrycznym. Ogromnie wrażliwa, a raczej nadwrażliwa. Teraz czuje się już lepiej, chociaż jeszcze przesładowa ją kosmate diabły mieszkające za fotelem. Kredens natomiast jest krowa, szuflady to dojki. Do niedawna pomagał jej w malowaniu niejaki Antoni. Był homoseksualistą, zmarł na AIDS. Obecnie jego „współmałżonek”, zamieszkały w Szwecji, posiada ponad 100 obrazów Danuty, których nie chce zwrócić. Malarka daje mi w prezencie „Płaczącą Ziemię”. Drżącym głosem oświadcza: „Prawdziwy arty-

sta musi przejść przez Rubikon”.

25.07.92

Radio BBC ze względów oszczędnościowych ogranicza ilość nadawanych programów, a nawet w całości likwiduje niektóre serwisy, np. włoski. Nie wiadomo, jaki los czeka serwis francuski. Ale powstają też nowe: ukraiński, białoruski... Dyrektor Polskiej Sekcji BBC, Eugeniusz Smolar, wrócił dzisiaj z pobytu na Litwie. Dzieli się wrażeniami. Nagrywam dwie audycje do programu „Wiara i świat współczesny”.

29.07.92

W rektoracie Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie. Długa rozmowa z rektorem, inż. Mieczysławem Sas-Skowrońskim. Potem z dziekanem Wydziału Sztuki PUNO, prof. Zbigniewem Gąsiewiczem, ustaliam termin mojego spotkania autorskiego. Cieszę się, że mogę swą poezją podzielić się z emigracyjnym odbiorcą. Po tym poetyckim wieczorze Celina Tarnowska-Busza napisze w „Dzienniku Polskim”: „Słuchacze byli oczarowani. Każdy wiersz





KRONIKA POLICYJNA

ARESZTY I DOZORY POLICJI

• Prokurator rejonowy w Łomży aresztował tymczasowo 23-letniego Wiesława D., 21-letniego Roberta K. i 19-letniego Mirosława O. z Łomży, podejrzanych o napad rabunkowy z niebezpiecznym narzędziem na Pawła J., Sylwestra Z. i Grzegorza P. Zastosował dozór policji wobec 26-letniego Bogdana B. ze Śniadowa, podejrzanych o współudział we włamaniu do mieszkania Jadwigi Z. oraz Mirosława R. z Łomży, podejrzanych o fizyczne i moralne znęcanie się nad żoną. Zastosował dozór policji i poręczenie majątkowe w wysokości 3 mln zł wobec 19-letniego Andrzeja G., 19-letniego Tomasza Sz. i 18-letniego Kazimierza S. z Jedwabnego, podejrzanych o pobicie Tadeusza Ż. i ograbienie go z 200 tys. zł, 30 dolarów i elektronicznego zegarka.

• Prokurator rejonowy w Grajewie zastosował dozór policji wobec 31-letniego Mirosława F. i 29-letniego Jerzego T. z Sokółki (woj. białostockie), podejrzanych o zuchwałą kradzież 12 mln zł na szkodę Remigiusza B.

WŁAMANIA I KRADZIEŻE

• Krowy wciąż w złodziejskiej modzie. Ostatnio przepadły z pastwiska dwie na szkodę Dariusza M. z Grajewa oraz trzy na szkodę Antoniego P. z Osetna (gm. Miastkowo).

• Łomżyńska Maria N. zajęta sprzątaniem grobu nie zauważyła, w którym momencie straciła torebkę z pieniędzmi i dokumentami.

• Udał się skok do kasy Zakładu Budżetowego Miejskiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Łomży. Włamywacz przepadł z 42 mln zł.

• W Goniądzu ze sklepu ogólnoprzemysłowego GS-u zniknęły artykuły wartości około 39 mln zł.

• Znów w nieznane odjechały samochody: fiat 126 p Mariusza K. z Piątnicy i żuk Ryszarda S. z Wysokiego Mazowieckiego.

• Ze spichlerza Krystyny R. z Kupisk Starych (gm. Łomża) złodziej ulotnił się z 500 kg mieszanki zbożowej.

• Z łąki przepadła zgrabiarka do siana wartości 5 mln zł na szkodę Mirosława Z. z Zabiela (gm. Kolno).

WYPADKI DROGOWE

• W pobliżu wsi Modzele (gm. Zambrów) kierujący mazdą Mieczysław P. z Zambrowa, podczas omijania, potrafił idącego z rowerem Wiktora M. z Modzele Skudoszy (gm. Łomża). Pieszy poniósł śmierć na miejscu.

• W Klukowie pod fiata 126 p kierowanego przez Zbigniewa N. ze wsi Lubowicz Byzie (gm. Klukowo) wtargnęli nagle, jadący rowerem, 12-letni Paweł Sz. i 4-letnia Agnieszka Sz. ze wsi Piętki Gręzki (gm. Klukowo). Dzieci z obrażeniami ciała przewieziono do szpitala.

• W pobliżu Milewa Zabielnego (gm. Kobylin Borzymy) kierujący ciągnikiem z przyczepą Józef P. ze wsi Kobylin Pogorzałki (gm. Kobylin Borzymy), podczas skręcania w lewo, zjechał drogę jadącemu z przeciwnego kierunku Citroenowi, którym kierował Mohamad A., obywatel Syrii. Kierowca samochodu, aby uniknąć zderzenia, zjechał na pobocze i uderzył w przepust drogowy, w wyniku czego Citroen przewrócił się na dach. Pasażerki, Zakia S., obywatelka Syrii i Nadia O. z Maroka, z obrażeniami ciała zostały przewiezione do szpitala. Kierujący ciągnikiem był pod wpływem alkoholu (0,71 prom). Prokurator zastosował wobec niego dozór policji i poręczenie majątkowe w wysokości 5 mln zł.

• W pobliżu wsi Czosaki (gm. Kołaki Kościelne) kierujący autosanem Witold P. z Tyborów Misztali (gm. Wysokie Mazowieckie) zderzył się z fiatem 126 p, którym kierował Krzysztof W. z Grabowa (gm. Kołaki Kościelne). Kierowcę „malucha” z obrażeniami ciała przewieziono do szpitala.

INNE

• We wsi Twarogi Lackie (gm. Perlejewo) w domu Bogusława T. wybuchł pożar. W płomieniach zginęło dwoje dzieci: 9-miesięczna Marta i 2-letni Szymon. Przyczyną tragedii było zwarcie w instalacji elektrycznej.

• W Rogienicach Wielkich (gm. Mały Płock), w strudze, znaleziono zwłoki 63-letniego Mariana S., miejscowego. Ze wstępnych ustaleń wynika, że zamierzał przejść strugę, będąc pod wpływem alkoholu. W pewnym momencie przewrócił się i utonął.

• W Kolnie, podczas snu, w obecności matki i konkubiny zmarł nagle 49-letni Roman F. nałogowy alkoholik. Policja ustaliła, że poprzedniej nocy, w swoim mieszkaniu, został pobity przez nieznanego mężczyznę.

• Komisariat Policji w Kolnie wszczął postępowanie przygotowawcze przeciwko 18-letniemu Januszowi G. z Kolna, podejrzanemu o zarejestrowanie samochodu na podstawie fałszywego dowodu odprawy celnej.

• Komenda Rejonowa Policji w Łomży wszczęła postępowanie przygotowawcze przeciwko Jerzemu W. z Łomży w sprawie fizycznego i moralnego znęcania się nad żoną i dziećmi.

• We wsi Gosie Małe (gm. Kołaki Kościelne), podczas kontroli drogowej, został zatrzymany poszukiwany listem gończym 26-letni Adam K. ze wsi Igryły (gm. Sokółka, woj. białostockie). W jego samochodzie policja znalazła 2 fałszywe banknoty o nominale 1 mln zł i 9 o nominale 100 dolarów.

• Do PKO w Wysokim Mazowieckiem wpłynęła fałszywa 100-dolarówka.



SPORT

TENIS STOŁOWY

W swoim kolejnym pierwszoligowym meczu Sportowy Klub Tenisa Łomży poniósł trzecią porażkę. Tym razem na własnym terenie z silnym Kormorana Ostróda 3:7. Punkty dla łomżan zdobyli: Dymitr Pierwieszeń Tarnacki i Wojciech Wysocki. Spotkanie było wyrównane (większość pojedynków trzy sety), a na początku SKTS objął nawet prowadzenie 3:1. Niestety, w dwóch grach deblowych i czterech singlowych nie udało się zdobyć kolejnych punktów, choć bliscy tego byli Maciej Tarnacki i Wojciech Wysocki. Nie sprościli rywalom w końcówkach setów. Zdaniem trenera Wacława Tarnackiego, zaskięgu drużyny, która jednak ma kłopoty, zwłaszcza z psychiką.

Sędzia spotkania Witold Gwiazda z Warszawy po raz ostatni, jak zapowiada, przyjechał na fakt, że SKTS do prezentacji stawiał się w niejedynoligowej. Następnym razem może być kara finansowa. Władze Klubu zwracają się do Wydziału to taniej, niż płacenie kar.

SKTS w tabeli swojej grupy I ligi zajmuje na razie 9, przedostatnie miejsce.

PIĘKA NOŻNA

Przerwał pasmo porażek ŁKS Łomża, który w ósmej kolejce rozgrywek pokonał na własnym boisku Gwardię Warszawa 3:1. Olimpia Zambrów uległa Narwi w Ostrołęce 1:7. Tabela:

1. MZKS Wasilków	13:3	13:4
2. Bug Wyszków	12:4	17:7
3. Ursus Warszawa	11:5	17:10
4. Nowakowski Nowy Dwór Mazowiecki	10:6	12:4
5. Warmia Olsztyn	10:6	9:5
6. Jeziorak Iława	9:7	8:7
7. Polkolor Piaseczno	8:8	11:9
8. ŁKS ŁOMŻA	8:8	11:15
9. Wigry Suwałki	7:9	7:9
10. Narew Ostrołęka	7:9	12:15
11. Gwardia Warszawa	7:9	11:14
12. Orleń Reszel	7:9	10:13
13. Okęcie Warszawa	7:9	11:17
14. Legia II Warszawa	6:10	10:10
15. Jagiellonia II Białystok	5:11	10:14
16. OLIMPIA ZAMBRÓW	1:5	6:22

Mistrzem województwa lig gminnych LZS został na turnieju w Łomży HIMS Łomża (nazwa pochodzi od pierwszych liter imion graczy), wyprzedzając Cieloszkę (gm. Turośl), LZS Grądy Wonięcko (gm. Rutki) i LZS Radziłów. Wojewódzki LZS serdecznie dziękuje dowództwu JW w Łomży za udostępnienie przygotowanego stadionu do turnieju.

Znakomicie rozpoczęli rozgrywki okręgowej grupy białostocko-łomżyńskiej Olimpii Zambrów i ŁKS-u Łomża. Po kilku kolejkach te zespoły znajdują się na prowadzeniu w tabeli. Nieco gorzej wiedzie się na razie Warmii Grajewa.

SZACHY

Porozumieli się szachiści z łomżyńskiego klubu „Maraton” i seniorzy z Seniora i miłośnicy „królewskiej gry” będą spotykać się właśnie w Klubie Skłodowskiej-Curie (dawny bar mleczny) we wtorki i czwartki w godz. 17-19. W soboty i niedziele odbywać się będą turnieje szachowe. W najbliższą niedzielę, 10.00 odbędzie się zebranie organizacyjne połączone z wyborami władz „Maraton” oraz turniejem. Zwycięzcy otrzymają nagrody ufundowane przez „Węgrów” i Zdzisława Uryna.

LEKKOATLETYKA

W Łomży odbyły się mistrzostwa województwa szkół ponadpodstawowych. 121 zawodniczek i zawodników z 14 szkół. Najwartościowsze wyniki według wielobojowej uzyskali: dziewczęta – trzy kulomiotki, Danuta Golubiewska (Łomża), Renata Gąsowska (ZSRol. Krzyżewo), Marzena Dolega (ŁO Jedwabno), Marzena Pac (ZSZ Zambrów) w biegu na 800 m i Katarzyna Szymańska (ŁO Jedwabno) w skoku w dal; chłopcy – Artur Gąsiewski na 200 m, Marcin Choma (ŁO Marianowo) także na 200 m, Artur Głębocki (Narew Łomża) w rzucie dyskiem, Łukasz Strzechodźki (ZSZ Szczuczyn) w skoku w dal i Grzegorz Smaka (ŁO Kolno) na 100 m.

Piłkarze ŁKS przeprosili łomżyńskich kibiców za wpadkę z „Gwardią” sprzed dwóch tygodni. W minioną niedzielę pewnie pokonali warszawian 3:1. Przed tym meczem, przyznam, skóra mi cierpiała. Kolejne porażki ŁKS w poprzednich grach i dobre w tym samym czasie występy warszawian skłaniały raczej do umiarkowanych prognoz. Tym za „Gwardią” przemawiała piłkarska tradycja tego klubu. W tym meczu drużyna wielokrotnie grała w ekstraklasie, reprezentowała nasz kraj w europejskich pucharach! W ŁKS udanie zadebiutował Sławomir Włodarczyk. Trener Mariusz Poltorzecki stopniowo wprowadza do zespołu seniorów młodych piłkarzy, swoich niedawnych podopiecznych. Takim piłkarzem jest właśnie Włodarczyk. Grał bardzo ofiarnie, dobrze współpracował z obrońcą Arturem Śliwkiem, w końcu poprosił o zmianę. Przedstawiciel łomżyńskiej publiczności nowy nabytek ŁKS, Kazimierz Poltorzecki. Poprzednio grał w ostrołęckiej „Narwi” i „Ursusie”. Widać po sposobie jego gry, że wie o co chodzi w futbolu. Świadczy o tym chociażby fakt, że zdobył „na powitanie” Łomży. Stara się być tam, gdzie zdarzają się „bezpieczne” piłki, czeka na błąd obrony rywali. Przejętą zagrał i z najbliższej odległości pewnie umieścił w siatce. Zanim to nastąpi, łomżanie bramkę stracili. Warto się przy niej zatrzymać. Sędzia polubił rzut wolny pośredni i napastnik gości kopnął piłkę w kierunku naszej bramki. Mariusz Parzych nie zdolał jej chwycić i znalazła się w łomżyńskiej bramce. Gdyby nie interweniował, gol nie byłby uznany. Parzych po meczu przyznał, że nie obserwował zachowania sędziego. Ładne były wszystkie gole, wszystkie strzały. Wyrównanie Zbigniewa Kowalskiego pięknym strzałem z dwudziestu metrów jest godne wyższych lig. Także trzeci gol Włodarczyka będzie wspominany przez kibiców. Biegł przez połowę boiska, jakby pytał bramkarza, gdzie ma strzelić. Następnie mocno strzelił w róg. Wyszedł ten mecz łomżaniakom. Oby takich było więcej.

Nie sposób dobrze pisać o zambrowskiej „Olimpii” po tegim meczu z Ostrołecą. Sam zambrowski szkoleniowiec, Adam Popławski przyznał, że o chęć do gry dostrzegł tylko u juniora Wierzbowskiego. Żle się dzieje z zambrowskim klubem i to od dłuższego czasu. Dochodzą wieści, że zalegają w płatnościach wobec pracowników klubu są kilkumiesięczne. Czas już, żeby Zambrowie zrozumieli, że „Olimpia” pozostawiona bez wsparcia po prostu upadnie. Na odbudowanie pozycji zambrowskiej piłki potrzeba będzie kilku lat. Kibicom zostaną wspomnienia. Co zaś będą robić juniorzy, trapiący młodziecy...?



KONTAKTY

GŁOSZEN
PROB

LABO
Analityczne autor
Łomża, Kaz
160-785, czynne co

K
ARKADIA” – NIE
Łomża, Ma
3, 169-908.

DEOFILMOWANIE
porzeczeki.
Śniadeckiego
101.

DEOFILMOWANIE
Bawelniana 26.

DEOKAMERA – Z

ERUCHOMOŚCI.
garażowe.
Polowa 45,

K
ORMAN – uchył
Łomża, ul. S
tel. 58-09

ZIAŁKI BUDOWL
przedam. Zambró
tego 38, tel. 2

RODEK AKUPUN
Ziotoł

chodu „ZUU ZUS
– specjaliści
uralnej z Instytutu
przyjmują w Ł
24, tel. 27-13
9.00-14.00 i 1

K
STEFAN

wyrazy szcze

składają prac
-Ortope

KONTAKTY”
Redaguje zespół:
Władysław Tocki
Stale współpracuj
Michałczyk-Kondr
Wydawca: Grati
Skład: AUH „Prin
Druk: SPPP „Pog
Ogłoszenia przyj
Za treść ogłoszeń



w Zambrowie, ul. Wodna 3, codziennie od 10.00-17.00 (oprócz sobót).

K-167-o

LOKAL DO WYNAJĘCIA (100 m kw., telefon, w.c., siła). Łomża, tel. 67-17.

K-1653

LOKAL DO WYNAJĘCIA (40 m kw.). Łomża, Wąska 65.

K-1652

POTRZEBNA OPIEKUNKA do dziecka. Łomża, Małachowskiego 3/11.

K-1655

UKŁADANIE GLAZURY, malowanie, szpachlowanie, tania i solidnie. Łomża, 160-474.

K-1656

SPRZEDAM MIESZKANIE własnościowe w Łomży M-5, II piętro, wyszykowane komfortowo. Wiadomość: tel. Kumelsk 4 k. Kolna. Franciszek Gardocki, zam. Truszk-Kucze.

K-1654

OKAZJA! Patentowe zamki GERDA-TYTAN z gwarancją. Ceny sklepowe, zamontowanie darmowe. Żaluzje – ceny konkurencyjne „ASPERS”, Łomża, Nowogrodzka 37, tel. 35-58.

K-1657

SPRZEDAM DOM z placem w centrum Śniadowa, Łomżyńska 6.

K-1658

W LESIE STRĘKOWA GÓRA znaleziono damskie szpilki. Łomża, Ks. Janusza 8/49.

K-d

SPRZEDAM działkę o pow. 1000 m kw. k. Gabrieli; felgi do Uaza. Łomża, tel. 52-60.

K-1660-o

ZAPISY NA KURS PŁYWANIA, sekcji pływackiej, odbędą się 9.10.1992 r. godz. 15.00. Basen, ul. Bernatowicza, tel. 36-20. Ilość miejsc ograniczona.

K-1662

DO WYNAJĘCIA tania dom z garażem, działalność handlowa, inna. Łomża, tel. 160-517.

K-1665

ŻALUZJE 105.000 m kw. „ŻALMAL”, Łomża, 21-00.

K-1661-o

MAŁŻEŃSTWO Z DZIECKIEM poszukuje mieszkania. Łomża, tel. 160-983, od 10.00-17.00.

K-1670

VIDEOKAMERA. Łomża, tel. 169-844. Wstawki komputerowe, animacje, cena 100.000 zł.

K-1671-o

ZAMIENIĘ M-3 własnościowe na I piętrze, na M-4 lub M-5 w Łomży, tel. 168-518.

K-1672

SPRZEDAM samochód Nysa w dobrym stanie. Ireneusz Jastrzębski, Chomętowo 1, gm. Śniadowo.

K-1675

SPRZEDAM 2 pokoje, kuchnia. Łomża, tel. 24-28 (sobota, niedziela).

K-1678

SPRZEDAM M-5 (parter) własnościowe w Łomży. Zambrów, tel. 28-12.

K-1677

SPRZEDAM płytę hajnowską dębową 100 m kw. glazury trzy rodzaje 150 m kw., terakota dwa rodzaje 50 m kw. Kozioł, tel. 11, gm. Kolno.

KK-26

SPRZEDAM dom piętrowy murowany w centrum Kolna, ul. Sienkiewicza 24, tel. 26-71.

KK-27

KUPIĘ DZIAŁKĘ w Łomży, w okolicach ul. Wojska Polskiego, tel. 42-43.

K-1683

SPRZEDAM blachę aluminiową; lokale do wynajęcia. Łomża, tel. 67-63, od 9-17.

K-1688

DO WYNAJĘCIA lokal lub do sprzedania wraz z działką 24 ary. Kupiski Stare 158, tel. 17-81-89.

K-1690

SPRZEDAM Polonez 1991 r., VW Jetta 1986 r. Łomża, tel. 168-729.

K-1691

SPRZEDAM Toyota Corolla 1,8D 1984 r. tel. 169-818.

K-1695

ZAOPIEKUJĘ się dzieckiem. Łomża, Broniewskiego 3/54.

K-1696

SPRZEDAM BMW-518 (1984). Stan idealny. Łomża, 57-70 lub 23-25.

K-1692

SPRZEDAM działki w Baliach. Projekty domków (typowe). Łomża, tel. 67-48.

K-1694

SPRZEDAM przedpłatę Małucha. Łomża, tel. 25-34.

K-1689

ZAKŁAD FRYZJERSKI, nowo otwarty. **ZAPRASZA**. Łomża, Mickiewicza 10. Fryzury lansuje Mrs Publiczności Polonia '91, Beata Zaniewska.

K-1684

SPRZEDAM Nysę Towos (1991) lub zamienię na osobowy. Łomża, 169-908.

K-1699

NIERUCHOMOŚCI – „ARKADIA”. Domy, mieszkania, działki w Grajewie, Łomży i okolicach. Łomża, Małachowskiego 3, 169-908.

K-1698-o

WYRÓB I SPRZEDAŻ zniczy. Jakać Stara 30.

K-1700

AGENCJA TOWARZYSKA „SEXCES” oferuje atrakcyjne dziewczyny. Łomża, tel. 39-59.

K-1701-o

ŻUK-błaszak sprzedam. Łomża „FORUM”, 62-09 lub 169-655.

K-1703

FUTRA – sprzedaż KOMIS (wyłącznie nowe), „STYLE”, Łomża, ul. Dworna 43.

K-1704

SPRZEDAM DOM, Zastawę i Zastawę na części. Łomża, 48-34.

K-1705

DOKUMENTACJE, OPINIE TECHNICZNE, postępowanie lokalizacyjne, nadzory, rozliczenia – „PROJTECH”, tel. 67-22.

K-1706

WAŁ DO FIATA 125p KUPIĘ. Może być używany, do szlifu. Łomża, tel. 169-650 (po 17.00). **(OGŁOSZENIA DROBNE „KONTAKTÓW”** przez miesiąc znajdują się w komputerowym banku „Informacji Handlowo-Usługowej”, tel. 957).

Koledze lekarzowi
STEFANOWI IWANOWSKIEMU

wyrazy szczerzego współczucia z powodu śmierci
MATKI
składają pracownicy Oddziału Urazowo-Ortopedycznego WSzZ w Łomży.

K-1659

Wyrazy głębokiego współczucia i żalu
dr **LUCYNIE PERKOWSKIEJ**
z powodu śmierci

OJCA

składają pracownicy Gabinetu
Stomatologicznego Nr 1 w Łomży.

K-1707

KONTAKTY Tygodnik Łomżyński, 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7, tel. 42-43, 42-44, 57-11.
Redaguje zespół: Joanna Gospodarczyk, Gabor Lőrinczy (fotoreporter), Alicja Niedźwiecka, Gabriela Szczesna, Maria Tocka, Władysław Tocki (redaktor naczelny).
Stale współpracują: Teresa Adamowska, Jacek Cholewicki, Adam Dobroński, Maciej Gryguc, Stanisław Kędzielawski, Krystyna Michalczyk-Kondratowicz, Zdzisław Romanowski, Wiesław Wenderlich.
Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo dokonania skrótów.
Wydawca: „Gratis” – Spółka z o.o. Łomża, Aleja Legionów 7.
Skład: AHH „Prima” ul. Sienkiewicza 3, Białystok, tel. 435-525.
Druk: SPPP „Pogoń” w Białymstoku, ul. Mickiewicza 56.
Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń „KONTAKTÓW”, 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7, tel. 42-43.
Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności.

KONTAKTY



Słownik polityczny



„Na upartego” – doktryna wyznaczająca polską drogę do kapitalizmu.

Nawiedzać – to samo co odwiedzać, ale w odniesieniu do chorób, klęsk, nieszczęść i wyższych duchownych.

Nawiedzony – polityk, w którego oczach po 15 sekundach dyskusji pojawia się „świąty ogień”.

Nawis inflacyjny – nie mylić ze zwisem. Chociaż właściwie, można mylić, bo chodzi o impotencję Ministerstwa Finansów.

Nawrócenie – przemiana psychiczna policji po 1989 roku. Większość nawróconych, to niewierzący, ale prokcykujący.

Negocjacje – rozmowy bezpośrednio poprzedzające wywiezienie dyrektora na taczce.

Nekrofilia – pociąg seksualny do PZPR.

Neofita – zaciekle tropiciel komuchów, wykorzystujący w tej pracy swoje partyjne doświadczenie z PZPR.

Netto – to, co zostaje po odjęciu kosztów i podatków czyli długi.

gazetka SCIERNA

LOPP w akcji

Powstała w Łomży z początkiem lata Liga Obrony Polski przed Polakami skierowała do prezydenta wniosek o powołanie senatora Bendera na stanowisko Rzecznika Praw Pańskich i Plebańskich i jednocześnie zniesienie Obywatelskich. „Bo czy Pan, Panie prezydencie czuje się obywatelem, czy Panem?”, pytają w zakończeniu pisma łomżyńscy LOPPowcy. I mają rację.

A jednak winni

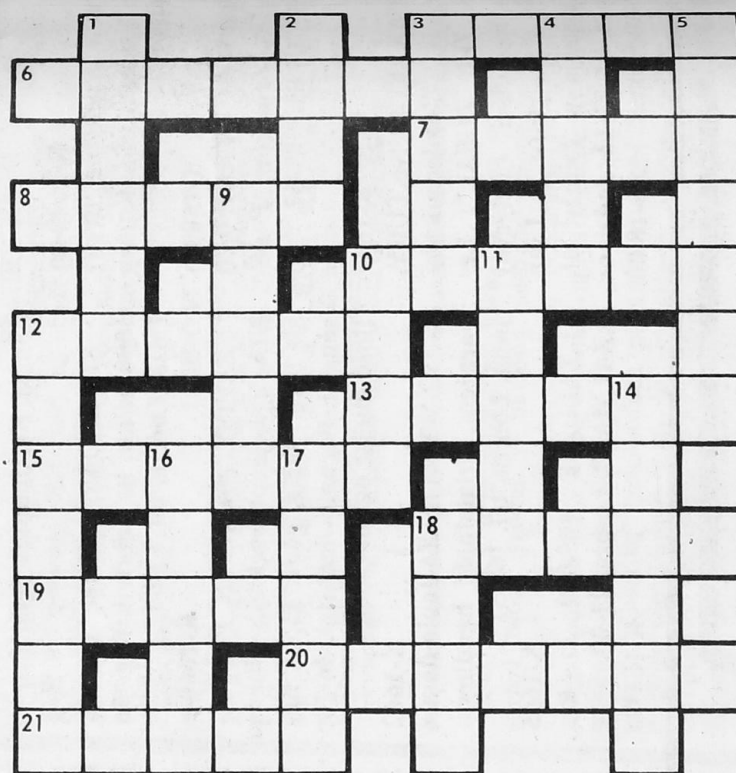
Oczywiście, żurnaliści. Oczywiście tego, co dzieje się z naszym krajem. Chociaż w mniejszej połowie, ale jednak my. Wykazał to Lech Wałęsa podczas spotkania z pracownikami tv. I nie ma poprawy! Kiedy pani premier, panna Hanna Suchocka wróciła z oficjalnej wizyty na Węgrzech, radio, telewizja i prasa na pierwszym miejscu trąbiła o aresztowaniu jakiegoś Gawronika. Żeby odwrócić uwagę społeczeństwa, a nawet narodu, od sukcesu naszej polityki zagranicznej?!

Ada Szeheraz przed sądem?

Korespondentka naszej „Gazetki” komentując pierwsze telewizyjne orędzie ministra Wachowskiego (Belweder) napisała: „Głos nawet przyjemny, ale Pan minister nie umył chyba zębów”. Oczywiście nie wydrukujemy tego tekstu, nie chcąc, aby stała przed sądem za obrażenie najwyższych władz.

Słowo na wczoraj: Wtorek – pusty worek.

Z.Z.



KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 3) w żółtej koszulce, 6) między żebarami a miednicą, 7) przedmiot, 8) przysłowiowy skąpiec, 10) zielona papuga, 12) włóczenie się, 13) ciągnie do lasu, 15) pozytywka w zegarze, 18) informuje i ściska, 19) sakiewka, 20) przedszkolna klasa, 21) zatoka Morza Czarnego.

PIONOWO: 1) arbiter, 2) brzask, 3) skowronek borowy, 4) szczególny sposób odżywiania się, 5) dialog, 9) bosak, 10) brzeg, krawędź, 11) niezbyt nosa, 12) w kolanie, 14) strona monety, 16) witka, 17) wnęka w murze, 18) ona i on. (HCL)

Rozwiązania prosimy nadsyłać w ciągu dziesięciu dni od daty ukazania się tygodnika na adres redakcji: 18-400 Łomża, al. Legionów 7.

NAGRODY:

zegarek
oraz książki

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR. 38

Poziomo: Drweca, orędzie, narwał, trzcina, trasat, plakat, rezerwa, zwózka, makówka, kraksa.

Pionowo: postęp, sędzia, szmira, denat, werwa, czapa, ryzyko, strawa, Trajan, lewar, kozik, trama.

Nagrody wylosowali: PIOTR OBIEDZIŃSKI z Łomży – zegarek oraz książki: ANDRZEJ CZEREPISKI z Łomży, MAREK DANIELEWSKI z Piątnicy, KAMIL DZIERŻANOWSKI z Goniądza, WIKTORIA GRĄDZKA z Jedwabnego, ELŻBIETA KOBUS z Białegostoku, HENRYK OSTROWSKI z Nieckowa, ELŻBIETA SŁONECKA z Wysokiego Mazowieckiego, GRZEGORZ TAUDUL z Łomży, ELWIRA TOMCZUK z Bogut, LUCYNA ZYSIK z Rutek.

Gratulujemy. Po odbiór nagrody rzeczowej zapraszamy do redakcji, książki wysyłamy pocztą.

